Nr. 85. We Lwowie. Środa dnia 15. Kwietnia 1874. **Rok XIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
Mi... OWA kwartalnie . 3 złr. 75 cent.
miesięcznie . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „ —
„ Francji . . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 15 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 201). W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU, na całą Francję i Anglję jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux arts 10. W WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wallfischgasse i A. Oppelik Wollzeile 22. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.

Dziedzic 14. kwietnia. W Siemianowicach (Laurahütte) na Górnym Szląsku przyszło do starcia gwałtownego z policją chcącą przeszkodzić nauce katechizmu dla dziatwy w kościele. Dzieci rzuciły się z kamieniami na policję i zmusiły ją do ucieczki. Potem wkroczyło wojsko. Aresztowano dwóch księży i kilkunaścioro dzieci.

Lwów d. 15. kwietnia.

(Świętojurcy i *Dziennik Polski*. — Kurenda ks. biskupa Stupnickiego. — Rozstrój między Czechami z powodu sporów religijnych.)

Do jakich absurdów i do jakiego zamięszania pojęć prowadzi polityka utylitarna, dowodem są poglądy i rady, wypowiedziane we wstępnym artykule *Dziennika Polskiego* w nr. 84 z dnia 14. bm. Autor wspomnianego artykułu powraca do znanej sprawy odebrania przez ks. Sebratowicza referatów kontystorjalnych posłom świętojurskim za głosowanie ich w Radzie państwa, przeciwne wolności wiary i interesom katolickim. Stara się on zmniejszyć doniosłość postępku ks. metropolity, i nazywa go chybionym, wykazując, że wspomniani księża wraz ze swojemi referatami tracą tylko małą pensję czterystu guldenową, którą pobierali z funduszu religijnego, strata to jednak pozorna, albowiem rząd wynagrodził ich ad personam taką sumą, wziętą z funduszów, zostających pod jego rozporządzeniem. Wynagrodzenie to, jak również poparcie, jakie stronnictwo niemieckie centralistyczno-liberalne udziela świętojurcom, tak zachwyciło autora wspomnianego artykułu, iż zachęca delegację polską, ażeby poszła śladem posłów świętojurskich, i trzymała się takiej samej jak oni polityki, rozumie się dla pozyskania podobnego wynagrodzenia!

Przy tej radzie otrzymała delegacja nasza naganę i potępienie redaktora za postępowanie jej w obronie wolności kościoła. Pomimo zaś znanego dobrze publiczności polskiej liberalnego stanowiska, zajętego przez delegację w tejże sprawie, *Dziennik Polski*, wmawia w tym artykule, może już po raz setny, w delegację naszą ultramontanizm, wsteczność i tym podobne rzeczy. Ale nie idzie nam o opinję jaką ma *Dziennik Polski* o naszej delegacji, obojętne są nam także zapatrywania jego na liberalizm. Nie jednokrotnie bowiem wykazaliśmy, iż liberalizm *Dzien. Pol.* łatwo się spokrewnia z despotyzmem, a zapatrywania jego nic w sobie nie mają wspólnego z rzeczywistą wolnością, i przeciwne są interesem narodowym.

Co jednak nas w tym artykule zadziwiło, to dążność, którą *Dziennik* zbliża się co raz bardziej do stanowiska na jakiem stoją świętojurcy.

Że ministerstwo obecne może mieć w tem interes, ażeby delegacja polska podobnie jak świętojurcy, popierała rząd w każdej sprawie, nie przeczymy, lecz dziwnem a nienaturalnem wydać się nam musiało namawianie do świętojurskiego stanowiska przez „Dziennik“, który się nazywa „polskim“. Świętojurcy nie mają żadnych zasad, ani też praw historycznych do obrony. Wykazaliśmy też niejednokrotnie, że bynajmniej im nie idzie o podniesienie narodowości ruskiej, albowiem narzucić pragną własnemu narodowi język, obyczaje i religię moskiewską, a tymczasem zadawalniają się niemieckim językiem; prowadzeni osobistymi interesami i nienawiścią, stucznie przez wrogów naszych w nich wywolaną, mają wyłącznie na celu szkodzić nam, i łączą się z każdym, który posiada środki do szkodzenia Polakom.

Ta to okoliczność sprawia, że oddają się każdemu rządowi na usługi, byle tylko ich zapłacił koncesjami, szkodliwemi dla narodowości polskiej i ruskiej, a jak w tym razie i pieniądzmi. Stronnictwo centralistów, które przeciwne jest wszystkim słowiańskim narodowościom, chętnie używa tak niewiele kosztującego narzędzia dla rozbicia Polaków. Czyż *Dziennik Polski* chce, ażebyśmy za taką cenę sprzedali się ministerstwu? ażebyśmy nie dbali o interesa nanodowe, a starali o łatwe parlamentarne tryumfy w połączeniu z nieprzyjaźnemi krajowi partjami? Czyż dobra opinia stronnictwa centralistycznego niemieckiego wydaje mu się tak cenną, iż dla jej pozyskania, nie uważa za zdrożne zaniedbanie narodowych własnych interesów a oddanie się jemu za potulne narzędzie, na wzór świętojurców?

Wszakże przez czas jakiś szliśmy ręka w rękę z tymże liberalno-centralistycznem stronnictwem, spodziewając się, iż tym sposobem uzyskamy samorząd; mieliśmy za sobą wszystkie liberalne organa, a cóż na tem zyskaliśmy? Zyskaliśmy to, że przy naszej pomocy doszli do potęgi i teraz nas codzień pozbawiają praw samorządnych, że nam odmawiają funduszów na najistotniejsze nasze potrzeby, że kują na nas coraz to nowe pęta, a jeszcze się z nas naigrawają.

Wierzymy, że gdyby delegacja nasza, idąc za radą *Dziennika*, wzięła sobie za wzór świętojurców, i głosowała na rozkazy ministerstwa, nie dbając bynajmniej o prawa kraju i o godność narodową, czytalibyśmy niejedną dla siebie pochwałę w pismach wiedeńskich, ale nam nie idzie o pochwałę i nie o sympatję stronnictwa centralistycznego, ale o wywalczenie takiego stanowiska dla Galicji, ażeby nam pierwsze lepsze stronnictwo, które dójdzie w Wiedniu do władzy, nie śmiało grozić odjęciem najistotniejszych praw naszych i nie odbierało istotnie. A takiego stanowiska zdobyć przecież nie możemy w zgodzie z tymi, którzy za cel jedynie wzięli sobie utwierdzenie panowania Niemców nad wszystkiemi innemi narodami, do Austrji wcielonemi, a którym służy *Dziennik Polski*, o czem artykuł jego w nr. 84 dobitniej od wszystkich innych przekonywa.

Ci, którzy nie znają przepisów kościelnych, błędnie tłumaczą okólnik ks. Stupnickiego, biskupa przemyskiego, wzbraniający księżom, przybyłym z dyecezji Chełmskiej, odprawiać nabożeństwo w dyecezji przemyskiej. Zakaz ten wytłumaczono jako wymierzony także przeciwko prawym kapłanom unickim, którzy się chronią u nas od szyzmatyckiego prześladowania. Mniemanie to jest błędne. Każdy ksiądz, który przenosi się z dyecezji jednej do drugiej, obowiązany jest przedstawić się biskupowi tej dyecezji i uzyskać od niego pozwolenie do odprawiania mszy św. Kapłani więc, prześladowani przez Moskali, muszą także poddawać się oddawna istniejącym przepisom i każdy na swoje imię pozyskuje potrzebne mu pozwolenie. Ci jednak księża, co byli wyświęceni w dyecezji przemyskiej albo też lwowskiej a następnie udali się do dyecezji chełmskiej, uważani są jako tutejsi kapłani, i po powrocie ztamtąd osobnego pozwolenia na odprawianie nabożeństw nie potrzebowali. Okólnik ks. Stupnickiego do tych się tylko stosować może i stosuje, Ks. Stupnicki wydając ten okólnik, zasłużył się nim sprawie unii, uznał bowiem świętojurców, którzy się Moskalom w Chełmie oddali za narzędzie, jako nieprawowiernych.

Nieszczęśliwie i najnietaktowniej książę Jerzy Lobkowicz wystąpił był przeciw Husowi, Żiżce i w ogóle przeciw husytom w jednej z swych mów okolicznościowych. Tem bowiem wywołał walkę religijną w Czechach między Czechami. Młoda Czechia skorzystała z tego, i rozpoczęła agitację przeciw katolicyzmowi na obszerną skalę. Hus, Hieronimus z Pragi, Żiżka i cały im współczesny ruch husycki, to najświetniejsza epoka z historji czeskiej. Kto przeciw nim występuje, oburza zawsze Czechów, (wszak to oni prowadzili świetną walkę o niezawisłość narodową), podobnie jak się oburzono na *Dziennik Polski*, gdy całą przeszłość Polski i jej bohaterów potępił, z powodu, iż Polska przyjęła katolicyzm a jej bohaterowie byli katolikami. Lecz u nas unikamy podżegania do sporów religijnych osłabiających jeszcze więcej i tak złamany naród; elukubracje feletonisty *Dziennika Polskiego* wywołały tylko skarcenie krótkie w innych pismach, a wpływu nie wywarły żadnego. Inaczej stało się w Czechach. Tam Młoda Czechia błąd fatalny Lobkowicza rozdyma w nieskończoność, spodziewając się, iż tym sposobem powetuje klęskę, odniesioną przy ostatnich wyborach. Interes partyjny wziął górę nad interesem narodowym. I doczekamy się w Czechach między Czechami samymi walki wewnętrznej, która osłabi naród, rozbije go na dwa nieprzejednane obozy. Niemcy czescy cieszą się z tej walki, rozdmuchują ją nawet, bo to woda na ich młyn.

Ostrzeżenie dla Austrji.

Rozdrażnienie ludności katolickiej w tak zwanem państwie Niemieckiem, wywołane uciskiem duchowieństwa katolickiego, wzbronieniem mu wykładów religii, widocznie wzrastało. Rozdrażnienie to w ziemiach polskich było większem jak gdzieindziej, bo wpływały nań złe stosunki sąsiednie, a również i większy jak w innych miejscach cesarstwa nacisk rządu. Obserwując to, Niemcy w obawie grożnych zajść, w pismach swych domagali się przedsięwzięcia środków ostrożności, inni zaś, nie zastanawiając się nad nieszczęściem, jakie wypadki podobne muszą przynieść, aby w rodakach swych obudzić większą niechęć do narodowości polskiej, rozgłaszali rozmyślne wieści o rzezi, jaką lud katolicki ma dokonać na Niemcach. Ludność wszakże polska nie dała się porwać podobnemi prowokacjami. Widząc przewagę siły materjalnej nad sobą, broniła się tylko środkami, jakie dozwalało jej prawo, ułożone przez nieprzyjaciół. Policji pruskiej jednak, którą coś zawsze ciągnie do prowokacji ohydnej, to zachowanie pełne powagi ludu katolickiego, nie było na rękę, a nie mogąc z dojrzałymi dojść do walki, chciwa laurów bohaterstwa, prowokowała bój z dziatwą, zebraną na naukę religii w kościele. Telegram, jaki nam wczoraj nadesłano z Górnego Szlązka o starciu dziatwy szlązkiej z policją pruską w Siemianowicach, daje ilustrację tamecznych stosunków. Duchowieństwu wzbroniono uczyć nauki religii i moralności po szkołach, ale w kościele zdawało się, że nikt tego wzbronić nie jest w możności — policja czuła się jednak do tego uprawnioną. Kościół nie był dlań miejscem wolnem od napadu, a dziatwa bezbronna uznaną była za przeciwnika, którego pokonanie wieńczy bohaterswem. Na Szlązku już nie po raz pierwszy przedsiębrano kroki prowokacyjne, a zajście w Siemianowicach, to zapewne początek dopiero do zawziętej walki domowej.

Fakt, o jakim wspominamy, dla ościenego państwa, jakim jest Austrja, przynosi ostrzeżenie, z którego pod groźbą smutnych bardzo następstw korzystać winna. Co wolno jest Prusom protestanckim, potężnym przez swą armię, tego nie wolno bezsilnej, oddawna w sporach domowych pogrążonej, zrujnowanej materjalnie, katolickiej Austrji.

P. minister Stremayer, oświadczając w Izbie panów, iż rząd zmusi biskupów i w ogóle wszystkich opierających się ustawom wyznaniowym do uległości, działał dla utrzymania powagi władzy, ale wcale nie liczył się z interesem państwa. Rząd rozpoczynając walkę domową z ludnością katolicką w państwie katolickiem, przedsiębierze krok bardzo ryzykowny. Bismarkowi łatwiej osadzić w więzieniu 11 biskupów bez wywołania groźnych następstw, jak w Austrji kilku, bo za duchowieństwem stoi ludność katolicka, z której tylko nieliczne wyjątki należą do bezwyznaniowców. Rząd zaś, który nie może być pewnym sąsiadów, co więcej, ma nawet bezustanne dowody ich zamysłów, wrogich dla Austrji, winien starać się o utrzymanie wewnętrznej harmonii, bo ta tylko jedynie stanowi potęgę, zabezpieczającą państwo przed napadem, a nigdy niedopuszczać, aby kwasy domowe zamieniły się w jawną walkę domową. Groźbę przymusu polityk troskliwy o bezpieczeństwo państwa nie będzie w stanie usprawiedliwić, nią się tylko cieszyć mogą wrogowie Austrji. Opór, jaki dziatwa stawiała w Siemianowicach, nie będzie faktem oderwanym w społeczności katolickiej, a więc wyzywać lud do niego, jest to działać na osłabienie państwa, które oddawna choruje na bezsilność, a ta w sąsiadach rozbudza wrogie zamiary. Walka przeto, wszczęta z katoliczmem, nie daje dodatnich rezultatów a przynosi z sobą groźbę wielkiego niebezpieczeństwa; grać zaś jak na giełdzie o losy państwa, nie jest rzeczą polityczną.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Poznań 4. kwietnia.

Dzienniki nasze przyniosły nam z Warszawy wiadomość o wprowadzeniu procesu przez komisarza konkursowego Tellusa, p. Manheimera, przeciwko firmowemu hr. Stanisławowi Platerowi i żonie jego Katarzynie z hr. Mielżyńskich, posiadających znaczne dobra z królestwie Polskiem. Rozprawy toczyły się przez cztery dni w trybunale. Po stronie dwóch firmowych, pp. Tadeusza Chłapowskiego i hr. Ignacego Bnińskiego, którzy majątkami swojemi niezakrytemi za wszystko odpowiadać muszą, stawał mecenas Wincenty Majewski, poważany z charakteru i rzadkiej wymowy, a Wincenty Głębocki, wielce uzdolniony mecenas po stronie masy Tellusa, jako poszkodowanej przez hr. Stanisława Platera. Hrabiny Platerowej bronił Kazimierz Brzeziński, a hr. Platera Leon Krysiński i Julian Czajkowski. Wincenty Majewski bro-

---

Nasi uczeni

przez

Dr. Tadeusza Żulińskiego.

(Ciąg dalszy.)

Hasło dane, bój rozpoczęty — co się dziać będzie później i na co się zanosi, pruski zabor Polski daje nam dziś najdokładniejszą wskazówkę. Wobec tego, czyż trzeba jeszcze dowodzić i wykazywać, co i jak działać należy uczonym naszym i na czem szczególnie polegać powinien ich patrjotyzm polski?

Teraz wszyscy wierzący i niewierzący w patrjotyczną potęgę nauk, przekonać się mogą, że one nietylko zdolne są dźwigać narody z upadku, utrzymywać je w świetności, ale bywają także niekiedy zaczepną lub odporną bronią, tj. potęgą burzącą i obronną. Słusznie też powiada uczony Quatrefage, że pracownik naukowy jest także żołnierzem, a w naszych czasach szczególniej, dziedzina wiedzy, terytorjum nauk, ma także swe walki, swe zwycięztwa i swe laury.

Wielu z naszych uczonych mniema, że duch i jeniusz narodowy, jego potęga lub dążność patrjotyczna, może się objawiać tylko w poezji, sztukach, historji, literaturze lub naukach politycznych, ale nigdy w naukach ścisłych, przyrodniczych, bo dążność tych ostatnich jest kosmopolityczną! Mgłę tego błędu, mniemamy że program powyżej przytoczony dr. Virchowa rozpędzić zdoła stanowczo.

Berliński profesor, jako prezes zjazdu przyrodników i lekarzy niemieckich, postawiwszy za podstawę narodowego zjednoczenia i odrodzenia Niemiec, nie religią i moralność, ale nauki, nie wymienił nauk moralnych i w ogóle humanitarnych, bo i te mają i mogą mieć coś pokrewnego z religijnemi pojęciami, z wiarą, z uczuciem i z sumieniem, ale nauki przyrodnicze; bo pierwszym jak powiada warunkiem zaprowadzenia w państwie „jednej sfery umysłowej“ jest powszechna jedność sposobu zapatrywania się na zjawiska przyrody“. Sprowadzić bowiem pojęcie o duszy do jedności z pojęciem o mózgu, a objawy duchowe i intelektualne do czynności fizjologicznych jego, nauczać, że też same siły, które napotykamy w nieorganicznej przyrodzie, rządzą, kierują i ciałem człowieka, t.j. że mózg wyrabia myśli, jak żółć wątroba, że poświęcenie pochodzi z elektryczności a wszystkie bezwarunkowe czynności ludzkie są tylko wynikiem i koniecznością spraw fizjologicznych ustroju, jest to nauczać, że niema cnoty ani zbrodni, tylko są choroby i kalectwa fizyczne, bo niema wolnej „woli skoro bowiem przenikniemy się, jak powiada Littré, faktami i przyczynami, nietylko uznajemy, że wolna wola nie istnieje ale wydaje się rzeczą niezrozumiałą i sprzeczną.“ [1])

Uporządkowawszy się w ten sposób w imię nauk fizjologicznych ze sferą umysłową i duchową człowieka, t. j. sprowadziwszy wszystko do materji i sił fizycznych, łatwo bardzo otrzymać jest jednę sferę umysłową t. j. to tylko udzielić ludziom za kierownika w życiu, co się daje sprawdzić doświadczeniem.

Teraz rozumieć możemy łatwo, dlaczego pewni uczeni, szczególniej w zakresie nauk ścisłych i przyrodniczych pracujący, tak zawsze odgraniczali się od wszystkiego co się tyczy religii i moralności, bo te niepokojąc ich w fałszu będące sumienie a oświecając rozum, niedozwoliły by nigdy przyjść im do takich niedorzeczności, które śmią jeszcze zwać postępem przyrodoznawstwa. Teraz widzimy, dlaczego profesor Virchow gniewa się tak zapamiętale na ową „zuchwałą opozycję przesądów,“ bo ta będąc światłem w ciemnościach, zdradza rządu, którego jest rzecznikiem, nizkie i zabójcze zamiary, i wykrywa całą dzikość, niemoralność prusko-niemieckiego godła „siła przed prawem,“ które tylko bezsumienna doktryna profesora Virchowa usprawiedliwić potrafi.

Wielu naszych uczonych, dla których milszy jest spokój jak bój naukowy i czuwanie, gdy się tylko poczyna fałszywy ruch naukowy w kraju i opanowywa głowy jakaś przewrotna zasada, którą by należało zaraz ubić na miejscu i złe wyrzucić z korzeniem, zamiast rączo wziąć się do tego, uspakajają gorliwszych i przezorniejszych od siebie: że to nic nieznaczy, że niema się czego obawiać o kierunek społeczeństwa, że to tak być musi, że to samo przez się przeminie, lub że to są tylko doktryny naukowe, które z moralnością i z życiem społecznem narodów niemają żadnego związku, niepokoić się więc niema żadnej racji. I zdarza się, że często takiem tłumaczeniem i uspakajaniem uspić zdołają obywatelską czujność przewódzców, złe zaś bez przeszkody rośnie i krzewi się a budzi ich dopiero wtedy, gdy już jest silną, niszczącą potęgą i bujnym zasiewem zarazy na przyszłość.

Kiedy Darwin wystąpił z pierwszem swem dziełem o przeobrażaniu się gatuntunków, wtedy ludzie głębsi i bystrzejsi uczeni powstali od razu na jego hipotezę i dowodzili, że teorja jego, wyprowadzając człowieka od małpy, wiedzie w następstwie do niemoralnych wyników. Obrońcy Darwina, gorliwsi darwiniści od niego samego, powstali wtedy z oburzeniem na krytyków, i dowodzili: że mu to podsuwają, o czem on sam nie myśli i niepisze w swem dziele, że go niesłusznie pomawiają o niemoralne dążności itd. Były to przecież próżne ubolewania, wynikające z płytkiego na rzecz samą poglądu, przeciwko którym sam Darwin niedługo zaprotestował, wydając następne swe dzieła, dowodzące wyraźnie pochodzenie człowieka od małpy; do czego jak powiada logicznem następstwem dojść musiał, uznając za naukową prawdę przeobrażanie się gatunków.

Płytkość naukowa jak każda ciemnota jest zawsze fanatyczną i krótkowidzącą. Dla niej dziś wszystkiem, samolubstwo górą, a przyszłość tj. potomkowie nasi niech giną i przepadają! Mądrość i prawdziwa nauka, wnikając w ducha i w samą głębię kazdej teorji i doktryny, odrazu obejmuje całość ich i rzetelnie ocenia prawdziwą ich wartość. Tak jak wiemy, że z pszenicznego ziarna, wsadzonego w bujną ziemię, wyrasta kłos pszeniczny, bogaty w ziarno, a z nasienia jabłka rośnie jabłonka — tak też i znawcy naukowi z teorji jako z ziarn, poznają przyszłe ich owoce. Tylko obłudnicy naukowi i faryzeusze postępu udają, że tych następstw nie znają.

Możnaż bowiem wierzyć, aby ludzie nawet nienaukowi ale obdarzeni zdrowym rozsądkiem, rzeczywiście byli przekonani, że doktryny takie, jak „o pochodzenia człowieka od małpy“ lub „wyrabianiu się myśli i objawów duchowych w mózgu“, jako teorje i prawdy naukowe mogły pozostać bez wpływu na życie i moralność człowieka i społeczeństwa? Możnaż przypuszczać i wnosić, po tem co się zawsze i wszędzie działo i dziś dzieje, że nauki takie nie przekroczą nigdy granic książki i murów szkolnych, nie wywołają żadnej walki z rzeczywistemi prawdami i niewzruszą podstaw moralności? Nigdy. Czemże by bowiem naukę jako naukę być mienili i na co się jej uczyli i pracowali nad nią, gdyby ona być im niemiała światłem i pomocą w życiu? Kto tak mówi i utrzymuje, niech się tłumaczy jak chce, my w jego dobrą wiarę nie wierzymy. Dla człowieka naukowego a dobrej wiary, cały arsenał tak zwanych nowych prawd społecznych nowoczesnego fałszywego liberalizmu: jak bezwyznaniowość i płynące z niej następstwa, jak moralność niepodległa i inne do tych podobne, są prawdami tego rodzaju, że nietylko nie wytrzymują najłagodniejszej krytyki sumienia i moralności, ale w obec nauki samej ostać się niemogą jako z gruntu fałszywe i niemożebne. Wyznamy szczerze, odzywając się ze stanowiska czysto naukowego, że nieznamy i niemożemy sobie nawet wyobrazić większej niedorzeczności, jaką wiek nasz wymyślił nad tę, którą nazwano dziś bezwyznaniowością.

Wszystkie badania naukowe, filozoficzne, psychologiczne, antropologiczne, historyczne i etnograficzne, zgadzają się z sobą na tę prawdę, którą w niewybredności wieku XVIII. J. J. Rousseau streścił w tych słowach, że „człowiek jest zwierzęciem religijnem.“ Uczonym antropologom jak np. Quatrefageowi, to właśnie, że dotad nie znaleziono jeszcze człowieka, któryby niemiał jakiejś religii, tj. nie wierzył w coś i czegoś nie ubóstwiał i nie poczuwał tego potrzeby, dało powód, że dla człowieka utworzył on w nauce nowe królestwo ludzkie, nie zaliczając go jak Buffon, do ssących dwunożnych. Dziś właśnie, kiedy nauka prawdę tę najzupełniej stwierdziła, występują ludzie, mieniący się apostołami nauki, z nowiną, że znaleźli oni nie w dziewiczych lasach Ameryki lub Australii, ale śród krajów w cywilizowanej Europie, nad Dunajem, nad Spreą, nad Sekwaną, ludzi bezwyznaniowych, tj. niemających żadnej religii i w nic nie wierzących... Odkryciem tem tak są uradowani, że aby go lepiej dać poznać światu, upamiętnić i stwierdzić postęp swój i liberalizm, jęli się nawet do przeobrażenia wedle niego całego ustroju społecznego narodów, dowodząc: że różne formy wierzeń i religii, są tylko dowodami mniejszej lub większej dzikości narodów, ich zabobonności i braku światła; że tylko ten naród się może i ma prawo nazywać **postępowym i liberalnym** i „nie być **zuchwałą opozycją przesądów**,“ który stanowczo, na zawsze zerwie z wiarą „i nie będzie zajmował się rzeczami, o których człowiek nic wiedzieć nie może, a uznawał i opierał się jedynie na faktach, dających się stwierdzić doświadczeniem“, jak powiada wymowny profesor Virchow.

Są ludzie, którym zasada bezwyznaniowa tak się spodobała, tak są nią zachwyceni, że czynią wszelkie wysilenia i wszelkich dokładają starań, aby doktrynie tej wyrobić nietylko prawo obywatelstwa w nauce i w prawodawstwie państwowem, ale oczyścić ją ze wszelkich zarzutów i podnieść do znaczenia postępu. Wszystko przecież co tylko na obronę i usprawiedliwienie jej zebrano, raczej do wykrętów a nie do naukowych dowodów zaliczyć się daje. Cóż bowiem znaczyć może np. argument taki: że wyznania, tj. religje, jako sprawy sprowadzające niezgodę między ludami, powinny być z nauk i z życia wyrzucone zupełnie, będąc bowiem sprawą wewnętrznego poczucia — a nie pojęć i przekonań, do życia nie przechodzą. Falsz to jest za zbyt widoczny, abyśmy go tu jeszcze zbijać potrzebowali, wszystko bowiem w człowieku, co jest we wnętrzu, odbija się na zewnątrz [2]), bo taka jest przyroda jego i to wynika z jedni w nim duszy i ciała. (C. d. n.)

---

[1]) Revue de Philosophie positive p. 255—53.

[2]) „Loika wieku widzi jasno, że kwestja religijna **nietylko** jest rzeczą wewnętrznego przekonania, lecz **musi odbić się w czynie i przetworzyć społeczność**“. (Belesławita. Rachunki 1867 str. 216.)

nił poszkodowanych argumentami, niedającemi się zbić. Licznie nagromadzona publiczność, czująca głęboko niedolę pokrzywdzonych i pozbawionych mienia, z entuzjazmem mowę jego przyjęła. Bo Warszawa sercem i duszą staje zawsze po stronie sprawiedliwej, i jakkolwiek żyjąca pod wielostronnym obuchem, ma opinię publiczną i nie powoduje się żadnemi względami. Sąd wydał wyrok, nakazujący, stosownie do żądania zawiadowcy masy, zaprowadzenia administracji sądowej dóbr Chruśniew, kupionych na imię hrabiny Platerowej. Publiczność z żywemi oklaskami wyrok ten powitała, a my także tu w Poznaniu z żywem zadowoleniem go przyjęli. Hr. Stanisław Plater założył oczywiście apelację, i Bóg jeden wie, jak ta sprawa zakończy się ostatecznie, bo prawo, w ręku mianowicie wysokich dygnitarzy, nie zawsze idzie ręka w rękę ze sprawiedliwością. Donosiłem wam zaraz w początkach złorzeczeniem obciążonego krachu, jakoby hr. Platerowa była oświadczyła, że zrzeka się majątku, kupionego na jej imię a poprzestanie jedynie na posagu swoim, który staje się własnością jej córki i syna. I wierzymy temu! Zacna to i pobożna kobieta, córka ś. p. Macieja hr. Mielżyńskiego a siostra hr. Józefa, który szlachetnej i prawej u nas opinii używa.

Jako dopełnienie romantycznej historji z Berlina, zamieszczonej w *Gazecie Narodowej* d. 5. bm., dodamy tyle, że powtórzyły ją wszystkie gazety niemieckie. Pierwszym był *Berliner Börsen Correspondent*, który ją zamieścił. Jaka tego romansu będzie konkluzja, jesteśmy ciekawi bardzo, bo nie wątpimy, że jest prawdziwą, inaczej, jakżeby ją gazety berlińskie głosiły? Tymczasem dodano przez usta znających podobne rzeczy, że bohaterem tej historji, w którym się córka Bismarka zakochała, jest Polak, i wymieniają nawet nazwisko! Do owego *dictum*: *Cherchez la femme?* gdy jaki osobliwy lub wsteczny zajdzie wypadek, można zapewne dodać: *Cherchez un Polonais!* Bo i zaraz, wszędzie i zawsze, we wszystkiem widzą i wietrzą Niemcy podobnie jak Moskale Polaka. Jacyż my to ważni jesteśmy!

Przed świętami zjechał do Poznania, uczony profesor Virchow z Berlina, jedynie w celu zwiedzenia tutejszego muzeum Towarzystwa przyjaciół nauk. Przedewszystkiem chciał zbadać część etnograficzną i starożytności z czasów pogańskich. Zbiór bogaty urn, wyrobów z bronzu i żelaza z onych czasów, zainteresował go w najwyższym stopniu. Należy też przyznać, że porównanie tutejszych zbiorów z innymi zbiorami, wypada na korzyść naszego muzeum. W ogóle Towarzystwo przyjaciół nauk miało wiele przedmiotów, które otwierają pogląd na tamte wieki i na nowe naukowe kombinacje naprowadzić mogą.

Ognisko, pismo, które tu wychodzi od 1. kwietnia, pod redakcją p. Krajewicza, ciekawą podaje wiadomość w sprawie języka polskiego. Tutejszy burmistrz p. Kohleis, wielki Polakożerca, kazał dyrektorowi szkół elementarnych zapytać uczniów niemieckich, którzy z nich chcą uczyć się języka polskiego? Kilkoro tylko dzieci rade były, że mniej uczyć się będą — ale znaczna większość ozwała się za językiem polskim, a niektóre aż zapłakały, że już nie mają się w szkole uczyć po polsku. Na to postanowił p. rektor odnieść się do rodziców po wyrok i wydrukował kartki treści następującej: „Staedtische Mittelschule: Soll N. N. am polnischen Unterricht weiter Theil nehmen?“ Karteczki te oddano niemieckim dzieciom, żądając by przyniosły odpowiedź rodziców. Na sto zażądało 75, aby ich dzieci uczyły się po polsku. A niektórzy dodali nawet uwagę: „Es wird sogar gründlich gebeten. Ja, aber gründlich.“ Co też na to odpowie władza.

Dla młodego wieku polecamy bardzo a bardzo śliczną powiastkę Danielewskiego „Historja o rycerzu złotoskrzydłym i Książeczkę o Kościuszce J. Chociszewskiego, pouczającą i zacnie napisaną. Pan Chociszewski niedawno wyszedł z więzienia, a musi znaczne opłacić koszta. Obiedwie książeczki, z których dochód ma przyjść w pomoc zacnemu, prześladowanemu mężowi, są bajecznie tanie, bo tylko po trzy srebrniki!

Znowu dwaj profesorowie, Polacy, przesiedleni zostali z Poznania w okolice obce a mianowicie profesor Wituski do Kładzka (po niemiecku Glatz) profesor Ustymowicz do Nowego Strzelna, także na Szlązku (po niemiecku Neu-Strelitz). Los taki smutny pewno i innych spotka niestety, rząd bowiem systematycznie na u- urzędników i profesorów nasyła ludzi, którzy słowa po polsku nie umieją. Gdzie indziej, przy nominacji zwracają uwagę na znajomość języka krajowego, pod rządami barbarzyńskich Niemców, znajomość taka nietylko nie jest wymaganą, ale owszem jest przeszkodą w nominacji. Historja zapisze nazwisko ministra Falka obok imion najhaniebniejszych tyranów i prześladowców rodu ludzkiego!

Głosy z kraju.

Z nad brzegów Tyśmieniczki.

(*S. S.*) Jak niegdyś przed wyborami do Rady państwa, tak obecnie przed wyborami do Rad powiatowych, w okolicy naszej, przesiąkłej wilgocią moskalofilstwa, i z niem zaprzyjaźnionem szmajgełesowstwem, uwija się i krząta wybraniec i namaszczeniec świętojursko-szomerowski, niby kapłan gr. wyzn., któremu atoli, wszystko inne przypisać by można prócz wiary kat., i choćby okruszynę namaszczenia kapłańskiego, lecz że bogaty, więc rej wodzący i głos zabierający we wszystkich kołach, kółkach i zebraniach publicznych, który w zapale i fanatyzmie swej polityki — sumienie, cerkiew, lud, a na wzór Iskarioty, i Jezusa powtóreby zdradził i sprzedał, przed którym sam ów od skrajnej lewicy rajchsratowskiej uwielbiany bałwochwalca józefinizmu, eksdziekan Naumowicz, by się powstydził pod względem gorliwości w ucywilizowaniu naszego ludu cywilizacją z nad Newy i Sprewy. Owoż ów patrjarcha świętojurski zawezwał puszczoną kurendą wszystkich księży gr. kat. drohobyckiego powiatu, do grodu znakomitego ze szmajgełesowstwa, Drohobycza, na oznaczony czas, aby się tamże zgromadzili w celu naradzenia się co do nadchodzących wyborów do Rad powiatowych, a nadto polecając, aby każdy ksiądz przywiózł z sobą mężów ze wsi swego zaufania, zdolnych do konspirowania i agitowania w ich duchu. O czem donosząc szanownej redakcji *Gazety Nar.*, proszę, gdy to uważa za skuteczne i na czasie jeszcze, ostrzedz okolicznych naszych synów kraju i narodu, którzy drzymiąc jak zwykle w najlepsze, spokojnie wyczekują wyniku swej drzymki, biorąc to na uwagę, że jeśli wszędzie niestety skład Rad powiatowych smutny, to niezawodnie najsmutniejszy w powiecie drohobyckim, (składa się przeważnie z żydowstwa i świętojurców), i jeśli wszędzie smutne ztąd dają się czuć skutki, to najsmutniejsze w naszych stronach nafcianych i solnych.

Gminy, w rozkiełznaniu najohydniejszem, pod jedyną zwierzchnością samodzielnego we wsi wojta, bez kontroli, bez kierownictwa, bez opieki, oddane samowoli i pijaństwu, puszczone samopas, stają się pastwą arendarzy, i ciągle ze wszech stron do wsi naciągającego się żydowstwa, czyhającego na grunta i chałupy chłopskie. Dnia niema prawie, w którymby urzędnik sądowy z Drohobyczy lub Medenic nie przybywał do wsi z żydem, i przez sekwestrację grunta i chałupy żydom nie oddawał. Wójtowie, radni i inni wsiowi zwierzchnicy, to już od początku od arendarzów i żydowstwa pozyskani; w dzień bowiem wyboru wojta, najstarszy wiekiem żyd we wsi, idzie przez wieś, wyśpiewując: „Kinder! kimts, der Kaiser wird gewählt“, i zwołując tym sposobem, aby wybór przeprowadzić w swym duchu i życzeniu. Owóż, gospodarzenie majątkiem gminnym, zarząd funduszami gminnemi, funduszami na ubogich, i pod bezpośredniem, nikomu nieodpowiedzialnem kierownictwem i zarządem wójta, i przybranych przezeń radnych, jakież być mogą? Któż wglądnie w te rzeczy, czy Rada powiatowa? Wszak tam ci sami prawie, którzy we wsi na czele stoją, lub w arendzie światła i natchnienia szukają! Otóż cóż dziwnego, że majątki gminne nikną, przechodzą w ręce żydów, albo tych, którzy z tego smutnego stanu rzeczy korzystać dla siebie umieją. A jakie funkcje tych wójtów i radnych po wsiach, gdzie ich urzędowanie? a gdzież? Karczma, to kancelarja urzędu gminnego, to trybunał sądu gminnego, składający się z wójta, kilku radnych, dobranych przez wójta, i arendarza, który jednakże tylko *eum volo consultativo* do Rady i sądu w tym trybunale zasiada. A jaki sąd tego trybunału? Ach sąd straszny! bo doraźny, bez rekursu, bez apelacji, wnet wyrok i egzekucja wyroku. Wprawdzie wyroki nie nader surowe, kary pieniężne od 5—10—15... złr. zaraz ściągane (lecz gdzie podziewane?!) w dodatku 5 — 10 — 15... kijów dobrowolnie przyjętych (bo wobec „ciłoj hromady i na ławce samego p. arendarja). I aby wszystkim uczynić zadość i zadowolnić, i skarzyciel i skazaniec, gwoli ugody i pojednania się, a uszanowania czcigodnego sądu, a przytem, aby i arendarz nic nie narzekał, iż nadaremnie użycza miejsca do trybunału, ławki i innych narzędzi sądowo-gminnych, strony powaśnione zapłacić muszą kilka garncy owego nektaru galicyjsko-chłopskiego, uspakającego humory wzburzone i zwady naszego chłopka ruskiego.

Cóż powiedzieć o policji naszej wsiowej? ach lepiejby przemilczeć! Wszak któż to ma policję w ręku? powiadają, że urząd gminny, a *respective* wójt! Mylił by się, ktoby temu uwierzył! Znowu żyd-arendarz! Wszak żyd co chce, to wójt przeprowadza i zatwierdza, a czego sobie nie życzy, to p. wójt wnet zakazuje i znosi. Wszak żyd urąga i wykpiwa przestrogi i zbawienne nauki i kazania kapłana w kościele. Wszak żyd układa taryfy i ceny na sól, mięso itd. we wsi wedle kroju i miary żydowskiej, dyktuje świadectwa moralności i ubóstwa, rozdaje godności gminne, czuwa nad porządkiem i sprawiedliwością we wsi wedle zakonu mojżeszowego. Otóż miary, łokcie, wagi, to wszystko hebrejskie!

Jest wieś w tym powiecie drohobyckim znakomita, bo ma sąd, skarb, i mnogie inne urzęda. Chłopkowie ruscy powiadają, że to najkraśnijsze seło w ciłym kraju, a teper żydy chotiat misto z toho seła zrobyty“. Polski chłopek tu po większej części cicho siedzieć musi, bo nie ma tej łaski i znaczenia u pana arendarza, więc niema w niczem głosu. Zdawało by się, że to krasne seło, w którem ma nawet wkrótce wielka synagoga za pozwoleniem pana naczelnika gminy stanąć, powinno by większy mieć ład i rygor u władz zwierzchniczych! Lecz na cóż się łudzić! Jest tam i wielka szlachtuza, dla licznej inteligencji tego seła. Ależ jak biedna ta inteligencja! Gdy sobie nie zjedna łaski i względów u panów żydów, na wieczyste posty skazana, jeśli się skrawkami rzeźniczemi kontentować nie zechce. Zażąda kto np. 2 funty mięsa, to dostanie: kilka żył mięsnych, kawałek oczyszczonego kopyta, kawałek wątroby, dla smaku kawałek gryfu, i w znak kordialnej czułości żydowskiej ku rusko-polskiej inteligencji, kawałek serca krowiego. Na wypadek, gdyby służąca tych drobiazgów przyjąć nie chciała, to na poczesne dostanie od pana żyda, szlachtera, w kark lub poza uszy i w bok szturkańca hebrejskiego, a oraz admonicję dla jej pani, że jeśli tem się niezadowolni, to gdy ze 4 dni żadnego mięsa nie dostanie, to przyjmie i takie — *sic.* I cóż poradzić? do kogo udać ze skargą? do pana wójta? — szkoda czasu i trudu! Do p. starosty pow.—ha—tam zobaczysz niby jakby radośne zacieranie rąk, i gotoweś usłyszeć: Macie upragnioną autonomię!!“ Jeszcze jest prześwietna Rada powiatowa. Lecz to właśnie rozchodzi się o tę prześwietną Radę powiatową!

Mowa księcia Konstantego Czartoryskiego

miana w Izbie panów dnia 11. kwietnia.

Spór o stanowisko prawne dotąd nie zbliżył przeciwników, nie zdołał zmniejszyć kontrastów między nimi. I nie można było się tego nawet spodziewać, gdyż dotąd z obu stron ostro przeciw sobie stają dwa dogmata: z jednej strony dogmat kościoła o boskiem pochodzeniu kościoła, dogmat tak stary jak chrześciaństwo; z drugiej strony świecki dogmat najnowszej daty o wszechwładzy i nieomylności nowożytnego państwa. Między oboma temi dogmatami znajduje się przepaść niezmierna, a traktowane tu ustawy wyznaniowe niezdolne są ją zapełnić lub wznieść pomost między niemi. Ale z czysto praktycznego stanowiska nie można się wcale łudzić, iż obecnie cała potęga, cała przewaga jest przy państwie; w skutek tego i w najbliższym czasie prawo faktycznie będzie przy państwie, chociażby państwo w samej istocie deptało to prawo.

Chodzi teraz jedynie o to, jaki państwo z tych ustaw użytek zrobi? Stanowisko, które te ustawy wytykają kościołowi katolickiemu, jest stanowisko uprzywilejowanej korporacji. To nowożytne państwo, które według istoty swej między rozmaitemi wyznaniami religijnemi nie powinno robić żadnej różnicy, które powinno być bezwyznaniowe (co specjalnie dla naszego państwa w §§. 14. i 15. ustaw zasadniczych stanowczo jest wypowiedzianem), to bezwyznaniowe państwo anektuje sobie dziś wyłącznie uprzywilejowany, katolickim być mający kościół państwowy! Widzimy ztąd, że mniejsza o to, iż się gwałci ustawy zasadnicze, jeżeli tylko zamierzony cel będzie tem osiągnięty.

Na szczególniejszą uwagę zasługuje uzasadnianie w sprawozdaniu tego wyjątkowego stanowiska kościoła katolickiego, na szczególniejszą uwagę, mówię, z powodu, iż to sprawozdanie wyszło od rządu.

Sprawozdanie to mówi, iż pewna ciągłość historycznego rozwoju musi być zachowana, której nigdy dla państwa przerwać nie można, osobliwie gdy ten rozwój historyczny związany jest ściśle z najwewnętrzniejszem życiem ludowem. Sprawozdanie to dalej mówi, że należy uwzględnić dane historyczne stosunki! I to pisze ten sam rząd, który dotąd wszelką ciągłość historycznego rozwoju z góry ignorował, i który dla wszystkiego, co z życiem ludowem jest w związku, ani wyrozumiałości, ani uwzględnienia okazać nie chciał, zaprzeczając wedle swojej potrzeby wszelkich danych historycznych stosunków, albo usiłując je usunąć przemocą.

Lecz i w tem pozostaje rząd wierny swoim zasadom. Cała filipika przeciwko józefinizmowi w sprawozdaniu rządowem niema innego celu, jak tylko dla pewnych sfer osłabić skutek tej ustawy. Lecz to się nie udało, gdyż z każdego §. wygląda ogon dawnego państwa policyjnego.

Słowa sprawozdania o józefinizmie stosują się zupełnie do dzisiejszego rządu. Jedynie z mniejszą szczerością rząd dziś postępuje jak dawniej.

Ustawa nosi tytuł: „Postanowienia o zewnętrznych stosunkach prawnych katolickiego kościoła“, lecz w samej ustawie traktuje się tylko sprawy, które według analogii z innych stowarzyszeń i korporacyj, bez wątpienia do spraw wewnętrznych się liczą, dla których więc samorząd się przynależy, i nigdy nie był nawet w wątpliwości podawany.

Wyjątkowe stanowisko, windykowane w tej ustawie dla kościoła katolickiego, jest przedewszystkiem negatywne, bo żadna inna korporacja nie będzie tak nadzorowaną, w taką szczególniejszą opiekę, jako małoletnia wziętą, tak w jej obywatelskich prawach ograniczoną, jak ta ustawa dla kościoła katolickiego przepisuje.

Żąda ona od katolickiego kościoła jak i od każdego obywatela najściślejszego przestrzegania ustaw zasadniczych. Toby się samo przez się rozumiało, lecz trzeba natenczas dać kościołowi i tę obronę i korzyści, z owych ustaw zasadniczych płynące. A jednak tego projekt ustawy mu nie daje, bo kościół katolicki według tego projektu niema mieć prawa zarządzania swobodnie i niezawiśle swojemi wewnętrznemi sprawami, jak to mu §. 15. ustaw zasadniczych zabezpiecza.

Kościół nie jest poddany jak każda inna społeczność powszechnym ustawom państwowym, lecz musi się ugiąć pod jarzmo wyjątkowej ustawy. Dla kościoła ustawy zasadnicze nie istnieją. Jakże więc żądać od niego, ażeby je przestrzegał?

Czy rząd istotnie myśli, iż tą ustawą stosunek między państwem a kościołem będzie trwale uregulowany? Mniemam, iż nikt podobnego złudzenia nie żywi, ażeby walka, prowadzona przez mających władzę przeciwko inaczej myślącym, przy pomocy kar pieniężnych i aresztów pomyślne wydała skutki. Pouczy was o tem najbliższa przyszłość.

Jeżeli się przypatrywać będziemy sporowi między państwem a kościołem bezstronnie i zobaczymy roznamiętnienie, z jaką ta walka z obu stron jest prowadzoną, to dwa pytania nam się nasuną: **Pierwsze**: czy stosownie było teraz brać się do załatwienia tej sprawy? a **drugie**: jeżeli stosownem było, czy nie było innej odpowiedniejszej drogi do załatwienia?

Jestem zdania, a podobno tego zdania są i wszyscy, stojący poza zabiegami stronnictw, tj. przeważna większość katolickiej ludności w Austrji, iż w chwili, gdy przesilenie na ekonomicznem polu coraz większe przybiera rozmiary, gdy dobro państwa coraz więcej jest zagrożone, iż w takiej chwili rząd i parlament miał daleko ważniejsze, pilniejsze i pożyteczniejsze sprawy do załatwienia, niż sprawy katolickiego kościoła.

Co się drugiego pytania tyczy, to nie można obranej drogi uznać za odpowiednią. Według mojego zdania byłoby więcej na czasie spróbować innego, nowego systematu, tak zwanego systemu amerykańskiego który opierając się na wolności i i niezawisłości, jako jedynie rozumną rzecz w prawdziwem państwie prawnem uważam.

Sprawozdanie kategorycznie występuje przeciwko systemowi wolnego kościoła w wolnem państwie. Lecz tem jeszcze nic nie dowodzi. Wszak sprawozdanie samo przyznaje, że system ten w Ameryce uznają za najlepszy, a dotąd w Europie jeszcze go na serjo nigdzie nie próbowano. Cały więc wstręt rządu przeciwko temu systemowi opiera się głownie na przypuszczeniach.

I Franciszek Deak, w węgierskim parlamencie otwarcie i bez ogródki oświadczył się za amerykańskim systemem. Wiem dobrze, że zastosowanie systemu: „wolny kościół w wolnem państwie“ ma do przezwyciężenia wielkie trudności, że trzebaby niektóre zmiany w administracji przedsięwziąć, trzebaby naprzykład zwrócić kościołowi katolickiemu zabrany mu fundusz religijny, prowadzenie metryk oddać urzędnikom politycznym, i najzupełniejszą wolność nauczania i uczenia się wprowadzić, nie pozornie jak obecnie, lecz na prawdę w życie; trzebaby zwinąć ministerstwo wyznań, gdyż nie miałoby wtedy żadnego zakresu.

I każdej takiej ustawie dałbym mój głos, w tem przekonaniu, iż wśród dzisiejszych stosunków i przy gwałtowności, z jaką walka między państwem i kościołem się toczy, wśród roznamiętnienia, które wszędzie bierze górę, byłaby to jedyna droga, którą obrawszy, możnaby trwały spokój między kościołem a państwem sprowadzić.

Pozwólcie mi panowie jeszcze słów kilka powiedzieć o stanowisku obydwóch walczących stronnictw wobec systematu wolnego kościoła. „Rozdział między kościołem i państwem“ to było hasło, które od lat wielu we wszystkich możliwych tonach, słowem i pismem, głosiła partja liberalna. Aż tu przychodzi teraz rząd i sucho oświadcza, iż rozdział pomiędzy kościołem a państwem nie da się teoretycznie usprawiedliwić, historycznie wysnuć, praktycznie przeprowadzić! I zarazem rząd przedkłada projekt do ustawy, która zamiast rozdzielić kościół od państwa, przeciwnie jeszcze więcej kościół z państwem wikła i wiąże. I pokazuje się, że liberalnej partji o rozdział między państwem i kościołem nigdy na serjo nie chodziło, bo ona nie tylko przyjmuje tę ustawę, lecz nawet ją zaostrza. A gdy w tej ustawie wszystkie korzyści są po stronie jednej, gdy ta ustawa dozwala ścigać politycznego przeciwnika, podobnie jak religijnego, skoro on jest księdzem katolickim, więc nowożytny liberalizm wita tę ustawę jako pierwsze walne zwycięztwo! Stronnictwo drugie, kościelne, odrzuca także rozdział między państwem a kościołem, ale to stronnictwo przynajmniej nie używało nigdy tego hasła.

Ja, z mojej strony, ubolewać muszę, iż nieprzeprowadza się rozdziału między państwem a kościołem. Gdyby kościół był sobie tę zasadę wolnego kościoła w wolnym państwie przyswoił, gdyby się był zrzekł dobrowolnie wszelkiego, nie czystokościelnego przywileju, a walkę toczył jedynie o swoją zupełną niezawisłość, to mniemam, iż walka ta już od dawna byłaby się skończyła.

W skutek tych zapatrywań moich, dam głos za przejściem do porządku, gdyż zasadę, na której się ta ustawa opiera, uważam za błędną i zgubną. Mam przekonanie, że w przyszłości urzeczywistni się system wolnego kościoła w wolnem państwie, i stanie się to nie tylko u nas lecz wszędzie, i stanie się, spodziewam się, nie zadługo!

Ziemie polskie.

Warszawa, pisze *Kurjer Warszawski*, po kilku latach zastoju objawia w tej chwili niezwykłe ożywienie. Budują się domy, zakupują place, otwierają się nowe zakłady przemysłowe, powstają handle, słowem, zwiększa się ruch i życie.

Przyczyną tego ożywienia w części jest wzrastająca u nas produkcja przemysłowa, w części zaś ułatwienie kommunikacji kolejowch z wewnętrzem Moskwy a więc wzrost handlu wywozowego i przywozowego. Spodziewane wkrótce zbudowanie kolei Nadwiślańskiej, bardziej jeszcze przyczyni się do wzrostu Warszawy.

Chociaż w środku miasta placów jest dużo, ale cena ich dziś już wysoka, coraz bardziej wzrastać będzie. Miejsca te muszą więc pozostać, jak w każdym wielkim mieście, na zakłady publiczne, biura, sklepy, wreszcie na mieszkanie dla ludzi zamożnych.

Dla właściwej massy ludności trzeba się z domami przynieść dalej, mianowicie w stronę pomiędzy Aleją Ujazdowską a Jerozolimską. Trójkąt pomiędzy temi ulicami a polem Mokotowskiem, to przyszła najnowsza dzielnica Warszawy.

W innych zresztą kierunkach miasto budować się nie może, bo zacieśniają je: od strony północnej — cytadella, od zachodniej — cmentarze, od wschodniej — Wisła, a na Pradze — koleje zbyt blisko brzegu rzeki pobudowane. Wolną zostaje więc tylko strona południowa, o której właśnie mówimy i prędzej czy później strona ta zupełnie będzie zabudowaną.

Prócz mostu pod Zamkiem buduje się obecnie most pod cytadellę, ale ten ostatni może mieć tylko użytek jedynie dla kolei żelaznej, z powodu wymiarów niedozwalających na nim wielkiego ruchu kołowego.

Że most pod Zamkiem dziś już nie wystarcza, łatwo się przekonać w każdy dzień targowy. Wozy tłoczą się wtedy na nim tak dalece, że chcąc się przedostać z Pragi do Warszawy, trzeba nieraz godzinami oczekiwać, aż z szerokiej tamy prazskiej dostać się można na węższy od niej pokład mostowy. W piątki przedświąteczne napływ wozów przybiera tak wielkie rozmiary, iż komunikacja ulega przerwom kilkogodzinnym. Okazuje się niezbędność zbudowania trzeciego mostu. Najwłaściwsze dla niego miejsce w stronach Solca i Saskiej kępy.

Uwzględniając te potrzeby, zarząd miasta wygotował już stosowne plany. Podług tych planów, nowy most stanie na przedłużeniu nieco ukośnem Alei jerozolimskiej.

Most ten systemu kratowego, żelazny, wznosić się będzie na dwóch przyczółkach i pięciu filarach kamiennych, mieć więc będzie sześć przęseł.

Szerokość pokładu wynosić będzie 25 stóp, wysokość zaś 40 stóp nad zero stanu wody na Wisle, zatem na 16 stóp nad najwyższym stanem wody. Most długim będzie stóp przeszło 1.500 i dotknie swym przyczółkiem Saskiej kępy.

W poprzek Kępy w przedłużeniu mostu zbudowanym będzie nasyp ziemny z małym ku Pradze spadkiem. Nasyp będzie długim wiorstę czyli 3.500 stóp. Wysokim ma być od strony warszawskiej stóp 40 nad zero Wisły, zaś od strony prazkiej stóp 30.

Ściany jego boczne otrzymają spadki nadzwyczaj łagodne. Mianowicie od strony, z której bieży prąd rzeki, podstawa będzie 6 razy szerszą od wysokości, z drugiej zaś strony 3 razy. Tym sposobem podstawa nasypu będzie nadzwyczaj szeroka, bo wyniesie od 295 do 385 stóp, czyli średnio 340, co nada mu niezwykłą trwałość i opór w razie puszczania lodów nawet podczas wylewu Wisły.

Łagodność też spadku bocznego pozwoli na nim urządzić drogi we wszystkich kierunkach tak, że Saska kępa będzie w najdogodniejszej z nasypem komunikacji.

Nasyp dosięgnie brzegu łachy Wiślanej, otaczającej Saską kępę.

Tu wzniesionym będzie drugi most żelazny o jednem albo dwóch przęsłach w ogóle długi stóp 250, wysoki stóp 30 i oparty o wał ochronny na Pradze..

Tym sposobem ogólna długość mostów i nasypu pomiędzy brzegowemi przyczółkami wyniesie około 5.3000 stóp.

Nadto na brzegu warszawskim podwyższony będzie dotychczasowy zjazd Alei jerozolimskiej na przestrzeni od brzegu Wisły do ulicy Smolnej z nieznacznym, bo tylko 3stopowym na całej przestrzeni spadkiem. Ponad Solcem zbudowaną będzie arkada murowana. Wreszcie po obu stronach Zjazdu zbudowane będą boczne zjazdy, ułatwiające komunikacje z ulicami nadwiślańskiemi, oraz Smolną, Książęcą i Czerniakowską.

Całe to ogromne przedsięwzięcie potrzebować będzie według obliczeń inżynierji miasta, tylko dwóch lat czasu. Koszt zaś ogólny nie przeniesie 1.700.000 rubli, z czego wypada na most wielki 1,400.000 na mniejszy 150.000 i na nasyp 150.000.

Liczby te są jeszcze niezupełnie ściśle, ponieważ będzie je można obliczyć po zupełnem i szczegółowem opracowaniu projektów.

Co do strony finansowej, zarząd miasta nie wyrobił jeszcze szczegółowego projektu, w zasadzie jednak proponuje poręczenie ze swej strony pożyczki na koszta budowy dokonać się mającej przez biorące w projekcie udział Towarzystwo „Lilpop, Rau i Loewensztein“ a następnie spłacanie jej z dochodu rogatkowego i z opłaty taryfowej, za przejście i przejazd przez projektowany most.

Ze swojej strony musimy dodać, że most ten przyczyni się znacznie do ożywienia i podniesienia Warszawy.

Kronika.

Kurjerek Lwowski.

— Dziś w teatrze grają „Lwy i lisy“, komedję w 5 aktach Augiera. We czwartek operetka „Sinobrody“ z panną Kwiecińską w roli tytułowej, w sobotę zaś opera „Faust“ na benefis zasłużonego kapelmistrza p. Szirera. Na niedzielę przygotowuje dyrekcja sztukę ludowę dawno już niegraną „Marnotrawca.“

— Z przysłanego nam dziś repertoarza na bieżący miesiąc dowiadujemy się o następujących nowościach, które w ciągu kwietnia okażą się na scenie: d. 22. b. m.: „Trzeci maj“ J. I. Kraszewskiego, d. 27. „Picaud de la Picaudiére“ Gondineta, zaś d. 28. „Fra Diavolo“ poważna opera komiczna Aubera.

— P. Włodzimierz Witowski, został inżynierem naczelnym kolei czerniowieckiej.

— Rada nadzorcza stowarzyszenia pracy kobiet, wybrała Wydział wykonawczy, do którego wchodzą: hr. Łączyńska, jako przewodnicząca, hr. Dzieduszycka, jako zastępczyni prezydującej, panna Jordanowa, jako sekretarka, panie: Romanowiczowa, Sakowiczowa, Wechslerowa, Zienkowiczowa, jako dyrektorki. Fundusz rozporządzalny stowarzyszenia ma już wynosić 4.300 złr.

— Zapraszam szanownych panów wyborców, z grupy posiadłości większych, na dzień 22. kwietnia 1874, (w iseratach data mylnie podana była 20.), godzinę 4tą po południu do Rohatyna, na zebranie w sali Rady powiatowej, dla porozumienia się względem wyborów z tej grupy, do Rady powiatowej. Rohatyn d. 2. kwietnia 1874. Prezes Rady powiatowej *Władysław Tustanowski.*

— Na korzyść Towarzystwa bratniej pomocy w Paryżu, przysłano następujące kwoty

pieniężne: Pp. B. S. 15 zł. Olimpia N. N. 2 zł. Razem 17 zł., za które w imieniu komitetu pośredniczącego między krajem a Paryżem, składam podziękowanie.

Wiktor Wiśniewski.

— Odezwa. Stowarzyszenie młodzieży handlowej, czując wielką potrzebę dokładniejszego wykształcenia członków w naukach odnoszących się ściśle do zawodu handlowego, uchwaliło na swem dorocznem walnem zgromadzeniu dnia 15. lutego b. r. na wniosek członka honorowego p. Augusta Schellenberga zaprowadzić ponownie, chwilowo dla braku funduszów przerwane, wieczorne bezpłatne wykłady rachunkowości, książkowania i korespondencji, tak polskiej jakoteż i niemieckiej. (Wyjątecznie dla członków Stow., na podstawie § 2. statutów.)

Chcąc osięgnąć tem pewniej zamierzony cel i doprowadzić do skutku tak ważną i potrzebną dzisiaj sprawę, a widząc urzeczywistnienie tejże jedynie możebnem, w solidarnem poparciu tutejszego świata handlowego, — wzywamy i prosimy wszystkich pp. kupców, właścicieli zakładów przemysłowych, dyrektorów i urzędników bankowych i pomocników handlowych o uwzględnienie naszych usiłowań i spodziewamy się że każdy, przeświadczony o pożyteczności naszych zamiarów, będzie się starał o ile możności nam dopomódz.

Liczne przystąpienie i poparcie celów Stowarzyszenia, dowiedzie zrozumienia ogólnego interesu, tak kupców i przemysłowców jakoteż i pomocników, bo tylko tem dźwigniemy nasz handel, jeżeli solidarnie zobowiążemy się kształcić naszą młodzież w obranym zawodzie.

Ażeby przysporzyć naszemu handlowi na przyszłość ludzi w swym zawodzie pod każdym względem odpowiednio wykształconych, i ażeby postawić kupiectwo krajowe na tem stanowisku, jakie ono zajmuje na zachodzie, i jakie mu się słusznie należy, prosimy pp. pryncypałów, ażeby do nauki praktycznej (do praktyki) tylko takich młodych ludzi przyjmowali, którzy ukończyli z dobrym postępem co najmniej niższą szkołę realną lub gimnazjalną.

Podając nasz zamiar pod rozwagę szanownych panów, popieramy prośbę naszą dwuwiekowem istnieniem Stowarzyszenia, które przez tak długi czas dało liczne dowody swej działalności i oraz dowiodło, że ma warunki bytu, gdyż pomimo licznych klęsk krajowych utrzymać się i wzrość zdołało, to też mamy nadzieję że i na przyszłość z waszą pomocą panowie rozwijać się będzie i należne usługi krajowi odda.

Lwów dnia 25. marca 1874.

Dyrekcja Stowarzyszenia młodzieży handl.
Antoni Bogdanowicz, dyrektor. *Konstanty Iskierski*, 1. senior. *Antoni Enders*, II. senior.

— Lwów d. 13. kwietnia. W kronice *Gazety Narodowej* z d. 11. kwietnia br. nr. 82. zawezwano mnie, aby rachunki ze składek na rzecz pobożnych żydów, w Palestynie nauką talmudu się zajmujących, niby na moje ręce wpływających publicznie ogłosił; przyczem dodano, że dotychczas żadne ogłoszenie nie nastąpiło, co na mnie może fałszywe rzuca światło.

Chociaż *Gazeta Lwowska* już w nr. 64, z d. 11. te rzecz wyjaśniła, o czem szanowna redakcja przekonać się zechce, nie chciałbym także wobec czytelników *Gazety Narodowej* w świetle fałszywem pozostać i upraszam tedy o ogłoszenie następującego sprostowania: Jak z objaśnienia *Gazety Lwowskiej* wynika, z składek zbieranych zajmuje się mój brat Izak A. Ettinger, były rabin przemyski i takowe idą nie tylko na uczących się talmudu, lecz na ubogich żydów w Palestynie przebywających, bez różnicy zatrudnienia i to za zezwoleniem wysokich władz politycznych; rozdawaniem zaś wsparcia na miejscu zajmuje się dom handlowy A. Lehrin w Amsterdamie.

Rachunki za rok 1872 w numerach 37, 38 i 41 *Gazety Lwowskiej* z r. 1873 ogłoszone zostały; rachunki zaś z r. 1873 taż sama gazeta podała w numerze 65 z d. 20. marca b. r. jednakże tylko w streszczeniu. Pierwotny, dość obszerny rachunek, znajduje się przy wysokiem c. k. namiestnictwie i wykazuje w sumie składek we Lwowie 15.128 zł. 11 ct. nie zaś 60.000 zł.

Kończąc nie mogę pominąć uwagi, że autor sprostowanego mniejszem artykułu byłby może lojalniej uczynił, gdyby przed wymienieniem mego nazwiska po gazetach, dokładniej się był poinformował; wtedy nie byłby mnie zaczepił za sprawę do mnie wcale nie należącą. Z szacunkiem pozostaję

Herz Ettinger.

(Kontrolę składek nie stanowi rachunek sam. lecz publiczne w dzienniku ogłoszenie imion i nazwisk wszystkich dawców z wymienieniem przy każdym kwoty, którą złożył. Przyp. red.

— **Stryj** d. 12. kwietnia. Wybory do Rady miejskiej w Stryju, pomimo protestu wniesionego i uzasadnionego potwierdzone zostały. Tak będziemy mieli Radę przeważnie żydowską w znacznej części ze szomerzystów się składającą! A zastęp tychże jeszcze się powiększy, albowiem sądowi urzędnicy, będąc do tej nowej Rady wybrani, wskutek wiadomego okólnika prezydjum wyższego sądu krajowego, dopiero po ukonstytuowaniu Rady z takowej wystąpić zamyślają niechcąc innych, którzy po nich przy wyborze najwięcej głosów mieli, i których wobec takiego składu Rady wiele dobrego dla miasta zdziałać mogli, dopuścić. A czynią to dla tego, ażeby przy obiorze burmistrza swego kandydata przeprowadzić, zapominając o tem, iż późniejszem wystąpieniem z Rady, stronnictwo nieprzyjazne narodowości polskiej wzmocnią i sprawie ogólnej wielką krzywdę wyrządzą, bo do liczby 17 radnych mojżeszowego wyznania przybędzie jeszcze dominanty; a liczba taka ich nie jest dostateczną, ażeby przy teraźniejszych stosunkach i zasobach materjalnych, jakiemi żydki rozporządzają, swoje dążenia, rozwojowi narodowemu przeciwne, a w najnowszych czasach tak jaskrawo zamanifestowane urzeczywistnić. Jak niektórzy obowiązki obywatelskie pojmują, niech wyjaśni ta okoliczność, iż z tych nowo wybranych radnych jeden dla zastępywania naczelnika sądowego do Komarna, przed dwoma miesiącami posłany wraz z familią tam się wyprowadził i więcej już do Stryja niepowróci, drugi zaś dostał nominacją na wyższą posadę w Czortkowie — a przecież żaden z nich niechce się wyboru zrzec, przeciwnie ostatni pobyt swój w Stryju tylko dla tego przedłuża, ażeby przy ukonstytuowaniu Rady a w szczególności przy wyborze burmistrza udział brać, bo to stronnictwo naszej narodowości nieprzyjaźnemu jest na rękę, chociażby i najżywotniejsze sprawy miasta przezto ucierpić miały. — Zdaje się więc, że przy wyborze zwierzchności miejskiej to stronnictwo zwycięży i wybierze burmistrza, który nad utrzymaniem swobód narodowych czuwać nie będzie, zaś pod względem ekonomicznym do popierania dążeń naszych przeciwników, gotowym się okaże. Jak wybór ten wypadnie, później o tem doniosę, teraz jeszcze wspomnę, że wybory do Rady powiatowej już za drzwiami, a nikt tutaj o takowych nie myśli. Spodziewać się trzeba, że i tu stronnicy Szomer Izraela. korzystają z naszej apatji dla spraw publicznych zwycięztwo odniosą.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— Wyszedł *Związku* nr. 8. Treść: Kasy oszczędności przy stowarzyszeniach zaliczkowych; Kilku słów o papierach publicznych p. Skałkowskiego (c. d.); O kasach oszczędności w Galicji; Sprawozdanie giełdowe i ruch stowarzyszeń. W ostatnim artykuliku mówiąc o projekcie „lwowskiego Towarzystwa kredytowego o niegraniczonej poręce“ pisze redakcja, że niema o nim bliższych wiadomości i nic o nim powiedzieć nie może. Zaraz jednakże potem podsuwa podejrzenie o „schwindlu“ w sposób wprawdzie ogólnikowy, nie mniej przeto wyraźny, co poczytać musimy jako brak bezstronności ze strony redakcji, niegodzi się bowiem rzucać podejrzenia na projekt którego się nie zna.

— Wyszła nakładem Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie (1874) bardzo zajmująca rozprawa dr. Józefa Żulińskiego p. t. „O znaczeniu astronomii w wychowaniu i jej nauczanie“ z jedną tablicą litografowaną. Na tablicy tej wyobrażony jest Gnomon przenośny, przyrząd wynaleziony przez uczonego autora. niezmiernie prostego układu, przy pomocy którego mogą być śledzone i sprawdzone wszystkie najważniejsze zjawiska astronomiczne, jako to: miara czasu dziennego i rocznego, wysokość gwiazd i szerokość geograficzna miejsca, ruch ciał niebieskich, kierunek osi położenie sfery; koła równoleżne, niebieski równik i zwrotniki, obszerność, wysokość i zboczenie słońca; linia południowa, południk i strony świata, zwierzyniec i pochyłość ekliptyki. Przyrząd ten widzieliśmy już na wystawie wiedeńskiej, gdzie zwrócił uwagę pedagogów, jako mogący być bardzo użytecznym przy nauczaniu astronomii. Ale nie tylko dla uczniów, każdy co lubi doświadczać i sprawdzać, może tanim kosztem taki przyrząd sobie sprawić. Słusznie też autor powiada, „że podobne gnomony, urządzone na placach publicznych, nigdyby nie były osamotnione, a mianowicie w najważniejszej chwili dla dostrzegania, t. j. w południe. Dla każdego bowiem jest to przyjemnem, gdy na własne oczy zobaczy to, o czem mógł sądzić, że jest tylko przystępne dla uczonych wybrańców, gdy zwreszcie dotykalnie się przekona, że to, co zowiemy kalendarzem, nie jest żadnym wymysłem ludzkim, a tylko przez same niebo podyktowanem porządkiem.“ Dziełko to dr. Józefa Żulińskiego polecamy rozwadze nauczycieli i w ogóle ludzi zajmujących się umiejętnością, jako pełne spostrzeżeń samodzielnych a nie małej ważności dla nauki.

— **Skutki zniesienia premii za tępienie wilków.** Turka 13. kwietnia 1874. W nocy z dnia 12. na 13. b. m. napadło stado wilków miasteczko Turkę i wydusiło, w części zaś pokaleczyło przeszło 40 sztuk kóz, kilka bezrogów i jedną krowę.

Dochodziły nas wprawdzie głuche wieści o włóczeniu się po nocach wilków, żeby jednak do tego stopnia śmiałość swą posunęli by zachodziły do stajen, chlewów, ba nawet do sieni domów mieszkalnych, jak to tej nocy miało miejsce, nie było dotąd przykładem.

Spodziewać się należy, iż przynajmniej teraz po tak smutnem doświadczeniu dla zabezpieczenia życia i mienia mieszkańców Turki w przyszłości, zarządzoną zostanie bezzwłocznie obława, która dalszemu szerzeniu się tej plagi tamę położy, inaczej niebezpiecznem będzie po zapadnięciu zmroku, w mieście z domu się wychylić.

— **Georgius Constantinus, taitowany Albańczyk.** (Dokończenie.) Gruczoły nigdzie nie są nabrzmiałe. Przeziew skóry jest zupełnie prawidłowy.

Pojedyncze figury zadziwiają mistrzowskim wykończeniem rysunku, pewnością i elegancją linij i w ogóle całością wykonania. Niektóre z nich okazują zdumiewającą plastykę. I tak np. skrzydła ptaków zdają się odstawać od ciała, każde piórko prawie jest wykończone w sobie.

Każda figura składa się z pojedyńczych, bądź to błękitnych (jak u figur i u większej części liter), bądź też czerwonych (jak u liter na wyż wymienionych częściach ciała) plam, wielkości tej co główka u szpilki. W środku każdej z tych plamek znajduje się białawe, podobne do blizny zagłębienie, tej wielkości, co od ukłucia szpilką.

Charakter tych plam odpowiada zupełnie mechanizmowi taitowania. Tak błękitne jak i czerwone plamy są jednostajnie zabarwione. Ztąd rodzi się prawdopodobieństwo, że obydwa rodzaje plam pochodzą od soków roślinnych. U nas dokonują taitowania za pomocą substancyj mineralnych: błękitnego, za pomocą prochu strzelniczego i węglanego, czerwonego za pomocą cynobru.

Nader ciekawem jest także to, co opowiada ten Albańczyk o instrumencie, za pomocą którego dokonywać miano na nim taitowania. Ma to być rylec mosiądzowy około 5“ długości, z jednego końca na 3“ gruby, z drugiego zaostrzony. Szpic ten posiada w środku rozdziałkę rozszerzającą się u góry, całkiem tak jak u naszych piór stalowych. Do tego rylca przytwierdza się jeszcze dwie sztaby żelazne każda 5“ długości, tąk że cały instrument wynosi około 15“ długości i jest dość ciężki. Taitujący, trzymając instrument między wielkim a wskazującym palcem lewej ręki, zapuszcza go w skórę jak snycerz dłutko, nadając mu temi dwoma palcami należytą siłę pchnięcia i właściwy kierunek. Ciężkość instrumentu przyczynia się z jednej strony do łatwiejszego i szybszego władania nim, z drugiej strony sprawia, iż rylec zawsze jednakowo głęboko wnika w skórę. Płynny zaś barwik, w który rylec zmaczano, za każdem ukłuciem z rozdziałki spływa do rany.

W przeciwieństwie do wyż opisanego sposobu, odbywa się taitowanie u nas w Europie (żołnierzy, majków, skazańców; w chirurgii podług cheiloplastyki) w ten sposób, iż wprzód za pomocą jednej lub kilku razem połączonych igieł, zadaje się rany w skórze, a potem dopiero wciera się w takowe odpowiednie barwiki (proch strzelniczy, węglany, cynober.)

Tych kilka powyższych szczegółw podaliśmy w celu zachęcenia publiczności, ażeby korzystając z nadarzającej się sposobności, oglądnęła to ciekawe i jedyne dotąd w swoim rodzaju zjawisko wschodniej sztuki i wschodniego okrucieństwa..., nota bene, jeśli p. Albańczyk prawdę opowiada o swojem męczeństwie i jeźli takowe było dziełem Tatarów chińskich, a nie spekulacji greckiej, o co niektórzy go posądzają.

— **Z nad Prutu** donoszą do *Hasła*. Podczas świąt wielkanocnych zdarzył się tu tragiczny wypadek, któremu uległa pani Postępska, jadąca w sąsiedztwo do Zamuliniec. Woźnica, przejeżdżając przez Prut, jak się zdaje zmylił kierunek brodu i wjechał na głębię. Fale wartkiej rzeki naturalnie uniosły konie z bryczką i ludźmi, którzy wszyscy wpadli w nurty wody. Cudem uratowała się pani P. przytomna zaś służąca zdołała oprócz siebie uratować i kilkoletnie dziecię swej pani, a tak trzy osoby uszły niechybnej śmierci. W chwili kiedy to piszę (kilka godzin po wypadku) nie wiadomo jeszcze o losie woźnicy i koni.

Niechaj wypadek ten będzie przestrogą podróżnym, jak się wystrzegać należy lekkomyślnej brawury przebywania wbród groźnego żywiołu, jakim są większe rzeki nasze.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wiedeń d. 13. kwietnia. Wołów galicyjskich na dzisiejszy targ przystawiono 840 z innych prowincji 2857sztuk. Ceny były złe. Za galicyjskie płacono 28.50 do 30,25 zł. za cetnar. Części jednej nie sprzedano.

J. Krzysztofowicz,
Caffe Stierböck.

Ostatnie wiadomości.

W przeszłym roku już rząd wezwał stowarzyszenie Opieki Narodowej, ażeby samo sobie wyznaczyło termin do rozwiązania, gdyż spełnić miało już swe zadanie. Towarzystwo przeciw temu uczyniło remonstrację. Zdawało się, iż istnieć będzie dalej. Tymczasem pozawczoraj doręczono mu polecenie rządu rozwiązania Towarzystwa do 1. stycznia 1875. Rząd przytacza jako przyczynę rozwiązania, iż reskryptem ministerstwa Towarzystwo uznane zostało jako polityczne, a nie zastosowało się do ustawy o politycznych stowarzyszeniach. Zarząd Opieki narodowej zaś twierdzi, że o tem orzeczeniu ministerstwa nie był uwiadomiony, i na tej podstawie zakłada rekurs.

Prezydjum wyższego sądu krajowego we Lwowie wydało do wszystkich naczelnictw podwładnych sobie sądów powiatowyc, cyrkularz następujący: „Ponieważ w Galicji w jak najkrótszym czasie zaprowadzone będą księgi gruntowe, wzywa prezydjum lwowskiego c. k. sądu krajowego wszystkich urzędników sądowych tak konceptowych jakoteż manipulacyjnych, aby się dokładnie obznajomili ze wszystkiemi ustawami hypotecznemi w jak najszerszej rozciągłości, mianowicie: z zasadniczemi ustawami hypotecznemi, z ustawą i instrukcjami dla gałęzi ksiąg gruntowych i dla wykonania ustaw hypotecznych, tudzież z odnośnemi przepisami o urządzeniu i utrzymaniu w ewidencji stałego katastru. Głównie należy zawezwać urzędników kancelaryjnych i dyetarjuszów, ażeby w myśl rozporządzenia ministerjalnego z d. 10. czerwca 1855 r. l. 101 Dz. ust. p. poddali się egzaminowi tabularnemi. Nadto powinni urzędnicy manipulacyj i dyetarjusze choć o tyle nauczyć się rysunków, aby następnie po założeniu ksiąg gruntowych byli w stanie uwidocznić należycie zmiany pojedyńczych parcel w mapach, które stanowić będą część ksiąg gruntowych.“

Katowice na górnym Szlązku.

Rozruchy w Laurahütte (Siemianowice) na górnym Szlązku, przybrały w sobotę po południu wielkie rozmiary. Policja, której przygotowanie dzień do bierżmowania przez ks. Garnczarskiego, dało powód do wkroczenia do kościoła, została po wyjściu przez dziatwę kamieniami przyjętą i użyła ręcznej broni; komisarz i policyści zostali powaleni na ziemię i ciężko pobici, tylko schronienie ich w domu prywatnym uratowało od niechybnej zguby. Za przybyciem wojska, tłumy się rozeszły. Proboszcza, kapelana i kilkanaście osób aresztowano, i odstawiono pod silną eskortą do Bytomia. Śledztwo prowadzi komisja, do której należy landrat i prokurator Galli. Samowola tego ostatniego i policji usługiwanej przez tajnych szpiegów żydowskich, przechodzi wszelkie względy ludzkości i zdrowego rozsądku, i wywołać może nowe zajścia. Niektórych aresztowano za kilka słów niebacznych, jako to: He! pan Bóg mocniejszy! My nie mamy strachu! itp. Wzburzenie umysłów się wzmaga. Świeże wojsko i kawalerja ma nadejść.

W poniedziałek Izba panów uchwaliła wszystkie paragrafy ustawy wyznaniowej według wniosku komissji odrzucając poprawki, stawiane przez, mniejszość do niektórych paragrafów. Następnie uchwalono ustawę w trzeciem czytaniu. Przed rozpoczęciem obrady szczegółowej arcybiskupi i biskupi opuścili salę. Jutro nastąpi wybór członków delegacji.

W poniedziałek berliński parlament rozpoczął obrady nad ustawą wojskową. Minister wojny oświadczył, że rząd związkowy przyjmuje znany kompromis.

Nord. Allg. Ztt. ogłasza instrukcję ks. Bismarka dla hr. Arnima w sprawie soboru.

Z Rzymu 12 kwieetnia, donosi *Liberta*: Ambasador ausiryjacki wręczył w piątek odpowiedź cesarza austryjackiego na list Papieża. Papież przyjął ambasodora bardzo życzliwie. W Watykanie miano postanowić, że opozycja przeciw austrjackim ustawom wyznaniowym ma być tylko formalną.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 14. kwietnia. Izba panów bez rozpraw przyjęła ustawę o żandarmerji. Do delegacji wybrani: Burg, Czartoryski, Fürstenberg, Hackelberg, Hartung, Hojos, Frydryk Lichtenstein, Mayr, Mercandin, Pipitz, Plener, Potocki, Rizy, Rosenberg, Salm, Schoenburg, Scrinzi, Oswald, Thun Otto, hr. Traun, hr. Trautmannsdorf.

W miejsce biskupów wybrani do komisji wyznaniowej: Härdtl, Neumann, Lobkowic.

Izba posłów. Minister sprawiedliwości przedkłada projekt do ustawy o zmianie niektórych postanowień procedury sądowej i projekt do ustawy o uregulowaniu postępowania egzekucyjnego. Przy obradach nad projektem do ustawy o ułatwieniach przy zlewaniu się towarzystw budowniczych, odrzucono wniosek przejścia do porządku dziennego. A wniosek Kronawettra, ażeby miasto Wiedeń nieuszczuplone było w poborze dodatku gminnego, i wniosek Oppenheimera o rozszerzeniu uwolnienia od opłat rządowych do wszystkich zlewających się towarzystw akcyjnych, — odesłano do komisji, odraczając przedmiot ten z porządku dziennego. Poczem przyjęto wszystkie projekta do ustaw, na porządku dziennym będące.

Kursa giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 14. kwietnia 1874.
godzina 10. minut 40 przed południem.

Akcje kred.	199.—.	Anglo-austr.	130.—.
Unionsbank	105.75.	Vereinsbank	13.50.
Kolei Kar. Lud.	249.50.	Kolej połudn.	149.25.
Franko-austr.	—.—.	Baubank	76.—.
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—.
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—.
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—.
Rubel papier.	—.—.	Usposob. mdłe.	

Wiedeń 14. kwietnia 1874.
godzina 2. minut 20. po południu.

Akcje fran.-aus.	32.—.	Węgier. kred.	140.—.
Anglo-austr.	126.—.	Unionsbank	100.—.
Kolej Kar. Lud.	249.—.	Nordbahn.	203.75.
Kolej południo.	148.50.	Kolej Alföd.	137.—.
Kolej Elżbiety	196.—.	Kolej Lw.-czer	150.—.
Węg. Nordostba	107.50.	Vereins-Bank	11.25.
Anglobau	72.—.	Węg. Ostbahn.	49.—.
Gal. indemniz.	77.75.	Losy z r. 1864	138.—.
Koszyc.-Oderb.	132.—.	Verkehrsbank	94.—.
Losy tureckie	44.25.	Baubank-Act.	71.50.
Kolej państwow.	313.—.	Bankverein	64.—.
Wied. Bauver.	33.—.	Hyp. Ren. ban.	14.50.

Usposobienie mdłe.

W TEATRZE hr. SKARBKA.
We środę d. 15. kwietnia 1874.
Po raz pierwszy:
LWY I LISY.
Komedja w 5 aktach przez Emila Augier.
Osoby:

Pan de Sainte Agathe	P. Konarski.
Jerzy Champlon	P. Woleński.
Baron d'Estrigaud	P. Podwyszyński.
Wicehrabia Adhemar de Valtrawers	P. Kwieciński.
Hrabia de Prevenquiere	P. Fiszer.
Katarzyna de Biraque	Pna Deryng.
Oktawia hrabina de Prevenquiere	Pni German.
Pani Helier	Pni Doroszyńska.
Marjanna, pokojówka	Pna Lewicka.
Łokaj 1.	P. Galasiewicz.
Lokaj 2.	P. Laskowski.
Lokaj 3.	P. Dworski.
Kelner	P. Nowicki.

Rzecz dzieje się za naszych czasów w Pasyżu.
Początek o godz. 7mej.

Lwów, z Izby handlowej dnia 14. kwietnia.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	248 50	250 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	149 —	151 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	216 —	219 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	82 60	83 50
„ „ „ 4 pr. w. a.	73 —	74 —
„ „ „ 5 pr. okres.	82 90	83 60
Banku hip. gal. 6 pr.	87 20	88 —
Gal. zakł. kred. włośc.	92 50	95 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	77 90	78 70
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	86 25	87 25
Losy miasta Krakowa	20 —	22 —
„ Stanisławowa	18 —	19 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 16	5 25
Dukat cesarski	5 19	5 28
Napoleondor	8 90	8 98
Pół imperjał rosyjski	9 —	9 18
Rubel rosyjski srebrny	1 64	1 70
Rubel rosyjski papierowy	1 53	1 57
Pruskie bilety kasowe	1 66	1 67
Srebro	105 —	106 50
Wiedeń d. 10. kwiet. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	69 30	69 40
„ „ w sreb. 5 „	73 85	74 —
Pożyczki loteryjne 1839 całe losy (m. k.)	302 —	309 —
1839 1/5 losu „	260 —	262 —
1854 po 250 zł. 4 pr.	98 25	98 75
1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr.	103 50	104 —
1860 „ 100 „ „ „	110 25	110 75
1864 „ 100 „ „ „	138 50	139 —
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	119 25	119 50
Oblig. indm. (za 100 zł.)		
Galicyjskie	77 75	78 25
Bukowińskie	77 —	77 50

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Inne publiczne pożyczki.		
Węgier. kol. po 120 zł. 5 p.	93 25	93 75
[illegible] prem. po 100 zł.	78 25	78 50
[illegible] poż. kol. po 400 fr	45 —	[illegible] 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	123 —	124 —
Bodencred. au. po 250 zł. 40 pr	—	—
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł	192 75	193 25
„ węg. 200 zł. em. [illegible]	143 50	144 —
Tow. eskont. n. aust po 500 zł	850	855
Franco-austr. po 200 złr em. 40 pr.	31 —	32 —
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	51 —	52 —
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr.	—	—
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	—
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł	—	—
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	—	—
Renten bank po 200 złr.	—	—
Banku nar. austr. po 600 zł	958	960
Banku powsz. aus. po 200 złr.	—	—
Unionbank po 200 złr.	103 —	104 —
Vereinsbank po 200 zł. o. 40 p.	13 50	13 —
Verkehrsbank pow. po 200 zł	96 —	98 —
Wechslerbank wied. po 200 zł.	172 —	175 —
Wied. bankver. po 200 złr.	62 —	64 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	118 —	119 —
Alfoldzkiej po 200 złr. sreb.	137 50	138 —
Dniestrzańskiej „ „	—	—
Elżbiety „ m. k	194 —	194 50
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	[illegible] —	[illegible] —
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	195 50	196 50
Kol. gal. Kar. L. po 200 zł m.	247 50	248 —
Lw. Czern. Jas. po 200 zł w. k	150 50	151 —

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
[illegible] po 200 zł m.	— —	— —
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	180 —	181 —
„ „ lit. B. po 200 zł sr.	95 50	96 25
Rudolfa po 200 złr. s. r.	158 —	158 50
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	—	—
Staatseisb. Ges. 200 zł. w a.	314 50	315 50
Südbahn po 200 zł. srebr.	143 50	144 —
Tramway wied. po 200 zł	133 —	134 —
Węg.gal. (Łup.) po 200 zł. w. a.	101 —	102 —
Węg. półn. wschod. po 200 zł. s	105 50	106 50
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	49 50	50 50
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	— —	— —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	72 —	72 50
„ „ wied. „ 100 „	32 25	32 75
„ tanich pom. po 100 z.	12 —	12 50
Borys.-Petr. Cp. po 200 zł. w. a.	—	—
Listy zastaw. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr.	94 50	95 —
„ spłac. w 33 lat. 5 p. w. a.	84 —	84 25
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	73 —	74 —
„ „ 5 pr. w. a.	83 —	84 —
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	87 75	88 25
„ Zakł. kr. włość. 6 pr. w. a.	95 —	95 50
Bank nar. austr. m. k 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a	90 25	90 35
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 p. 100 zł	77 75	78 —
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	84 75	85 —
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	92 75	93 25
Dniestrzańska 300 „ „	39 75	40 25
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	93 —	94 —
„ em. 1862 5 pr.	92 25	92 75
„ em. 1870 5 pr.	— —	— —
„ em. 1872 5 pr.	98 75	99 25

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	92 50	— —
„ „ 5 pr. w. a	88 —	88 50
„ „ 5 pr. sr.	105 50	105 75
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	— —	— —
„ II. em. 5 pr. „	103 —	103 25
„ III. em. 1871 300	102 —	— —
Lw. Czer. Jas. I. em. 186[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	77 —	77 50
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	88 —	— —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	78 25	78 75
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. w. a	94 50	95 —
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	92 75	93 —
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	90 —	90 25
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	82 40	82 80
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z.	164 —	164 —
Klary po 40 złr. m. k.	28 —	30 —
Keglevich „ 10 „ „	15 —	16 —
Krakowska po 20 złr.	20 50	21 —
Palffy „ 40 „ „	23 75	24 25
Rudolfa „ 10 „ „	12 50	13 —
Ks. Salm „ 40 „ „	32 25	32 75
St. Genois „ 40 „ „	23 50	24 50
Stanisław. (poż.) po 20 zł. w. a.	16 50	17 50
Waldstein po 20 zł. m. k.	24 —	24 50
Windiszgrätz po 20 zł. „	20 —	21 —
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	— —	— —
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	94 30	94 40
Hamburg 100 mark. banko.	55 15	55 25
Londyn 10 ft. sterl.	112 25	112 [illegible]
Paryż. 100 frank.	44 35	44 40

Na wychodzące w **Cieszynie** nakładem **K. Malika** dzieło: 2078 1—1

Andrz Haidingera

Adwokat domowy

w 10 zeszytach po 60 centów,

przyjmuje Abonament księgarnia

F. H. Richtera we Lwowie

i dostarcza pod warunkami przez wydawcę w prospektach ogłoszonemi.

Parafja obrz. łać. Tłuste, poszukuje zdolnego i trzeźwego

organisty.

Chcący otrzymać tę posadę, zgłosić się ma u podpisanego. 2070 1—1

Fr. Sofczak, pleban w Tłustem.

Tymczasowe doniesienie.



Mam zaszczyt Szanowną P. T. Publiczność we Lwowie i w okolicy zawiadomić, że za kilka dni przyjadę tutaj wprost z Gałaczu z moim

zoologicznym teatrem

i dany będzie szereg przedstawień.

W teatrze tym nowo wybudowanym dane będą **produkcje z Lwami, Tygrysami, Hyenami, Szakalami, Wilkami i Barybalami.**

Produkcje wykonywane będą przez młodą pannę i pogromcę zwierząt p. Williama.

Po przybyciu bliższe szczegóły oznajmią afisze. **A. Philadelphia.**

Do sprzedania

OWCE

elekto. **Negretti,** zostające dotychczas pod dyrekcją ś. p. W. Karśnickiego.

Matek wyborowych 100 z 63 jagniętami.

Baranów stanownych 4.

Listowne wyjaśnienia udziela zarząd gospodarski dóbr Korniowa poczta Czernelica. 2069 1—3

Na sprzedaż

9 nowych domów

z uwolnieniem podatkowem na lat 15 pod nader przystępnemi warunkami.

Domy różnych wielkości, w rozmaitych dzielnicach miasta

po cenach

od 7.000 do 110.000 zł.

Bliższa wiadomość w biurze Towarzystwa wyrobu cegieł maszynowych i przedsiębiorstwa budowli, Nr. 3. ulica Akademicka, we Lwowie. 2016 2—3

Piwowar

mówiący po sławiańsku, posiadający chlubne świadectwa swego zawodu, mogący się również swoją produkcją piwa wykazać, poszukuje przy browarze ręcznym lub maszynowym odpowiedniej posady. W spółce mógłby objąć na siebie browar. Adres: Henryk Feikenwälder w Swiętoszówce, poczta Skoczów, na Szląsku austr. 2071 1- 2

Taninowa terpentyna

przyrządzona z pary w fabryce Th. Höhenbergera w Wrocławiu, znana od wielu lat ze swej skuteczności przeciw bolom głowy i nerwów,

reumatyzmowi i podagrze.

We flaszkach oryginalnych po 1 zł. 80 ct. i 75 ct.

We **Lwowie** w aptece **Jakóba Piepesa**, przy placu Bernardyńskim, w Stryju u L. Gärtnera, w Tarnowie w apt. Juljusza Reid. 1880 2—4



Pigułki dla psów,

na podstawie długoletnich doświadczeń najsłynniejszych weterynarzy Anglii, wyrabiane przez **Franciszka Jana Kwizdę** w Korneuburgu,

na psią chorobę, padaczkę, kurcze, epilepsję, reumatyzm i zwykłe choroby psów.

Niezawodne środki zachowawcze

przeciwko wściekliźnie.

Cena jednego pudełka 1 złr. w. a.

Niesfałszowanych można dostać:

we Lwowie u Konstantego Isklerskiego, u aptekarza Jak. Beisera, i Zygmunta Ruckera; *w Krakowie* u Jawornickiego, *w Tarnowie* u J. Wielogórskiego, *w Stanisławowie* w aptece Stechera de Sebenitz. 1907 6—7

Znakomite powodzenie.

VELOUTINE

jest to 1834 61—78

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem,

dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje

cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magasyn Perfum w Paryżu

9, na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanteryjn. pp. Kamila Strzyżowskiego i Leona Feintucha i w składzie K. Mikolascha

---

Pokój

frontowy, kawalerski, obszerny w zdrowem położeniu, jest do wynajęcia od 1. maja, przy ulicy Kopernika pod l. 21 na II. piętrze.

Osoba

uzdolniona, życzy sobie objąć zarząd domu, lub towarzyszyć w podróży za granicę. Bliższa wiadomość pod liter. **A. Z.** w Ajencji dzienników Piątkowskiego. 2077 1—1

A. Maczuskiego

cesar. i król. środek do barwienia włosów wył. uprzywil.

Ekstrakt z Orzechów

do farbowania włosów na **blond, brunatno** lub **czarno.** Sporządzany z zielonej łupiny orzechów, zdrowiu i włosom najzupełniej nieszkodliwy, farbuje włosy w pięciu minutach pięknie i trwale na **blond, brunatno** lub **czarno**, nie walając ani skóry na głowie ani bielizny.

1 flak. płyn. Ekstraktu z orzechów		3 złr.
1 słoik Pomady	dto	2 „
1 flakon Olejku orzechowego		2 „
1/2 dto	dto dto	1 „

Violette de Mars,

pysznie woniejąca perfuma ze świeżych fiołków tegorocznych,

Perfumy fiołkowe po złr. 2 flakon po złr. 1 i 70 ct.

Prawdziwe do nabycia:

w składzie parfumeryj Maczuskiego

we Wiedniu, Kärtnerstrasse 26.

We LWOWIE u W. Boczkowskiego kup.
„ „ L. Sedlak i Progulski „
„ KRAKOWIE u Józefa Jahna i Wilhelma Fenza. 1959 10 -24

Poszukuje się

dzierżawy

od 2000 złr. do 3800 złr., lecz tylko w dobrej pszennej glebie.

Adres: **F. K.** w Chyrowie, hotel węgierski. 2068 1 - 3

Nr. 4786.

Ogłoszenie konkursu.

Celem nadania pięciu stypendjów z fundacji pod nazwą „Ustanowienie stypendyjne Jana Towarnickiego“ ogłasza się niniejszem konkurs.

Dwa pierwsze z powyższych stypendjów przeznaczone są dla krewnych i imienników ś. p. fundatora, reszta zaś dla innych ubogich uczniów krajowych szkół publicznych a w szczególności dla synów ubogich mieszczan miasta Rzeszówa, lub też niższych urzędników publicznych, krajowców, którzy przynajmniej przez pięć lat pełnili służbę w b. obwodzie rzeszowskim, a nareszcie dla synów ubogich urzędników prywatnych z zachowaniem atoli pierwszeństwa co do dwóch stypendjów dla synów lub dalszych potomków kuratorów fundacji. Każde z dwóch pierwszych stypendjów wynosić będzie: 150, 200 lub 300 złr., zaś każde z trzech ostatnich 120, 150 lub 200 złr. w. a. rocznie, a to stosownie do okoliczności, czyli obdarzony niem uczęszcza do szkół początkowych średnich lub wyższych. Chcący się ubiegać o nadanie rzeczonych stypendjów, winni wnieść podania swoje na ręce przełożonej władzy szkolnej do Wydziału krajowego, **najdalej do 10. maja r. b.** i załączyć metrykę chrztu lub urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne i poświadczenie od właściwej zwierzchności miejscowej, że ani kandydat, ani jego rodziec nieposiadają takiego majątku, któryby wystarczał na przyzwoite utrzymanie kandydata w szkołach. Nadto winni ubiegający się o jedno z dwóch pierwszych stypendjów udowodnić swoje pokrewieństwo z fundatorem śp. dr. Janem Towarnickim, byłym fizykiem obwodowym rzeszowskim, a to za pomocą metryk albo za pomocą wydanego przez czterech wiarygodnych mężów piśmiennego i należycie legalizowanego poświadczenia tej treści, iż kandydata o stypendjum, jako krewnego ś. p. fundatora znają i uważają. Ci nakoniec, którzy według tego co wyżej powiedziano, mniemają mieć pierwszeństwo do reszty stypendjów, winni dotyczące własności swoje wiarygodnie udowodnić. Stypendyści powyższej fundacji, którzy pokończyli nauki w szkołach w kraju istniejących, zatrzymać mogą stypendja jeszcze przez półtora roku, jeżeli składają ścisłe egzamina dla uzyskania stopnia akademickiego, lub też przez dwa lata, jeżeli dla wyższego wykształcenia udają się za granicę. 2049 3—3

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicji i Lodomerji i W. ks. Krakowskiego.

We Lwowie d. 26. marca 1874.

Dr. Schwaigera

wegetabiliczny ekstrakt

leczy pod gwarancją gruntownie nawet zastarzałe osłabienia siły męzkiej, w przeciągu 4 tygodni. Inne słabości płciowe tak męzkie jako i żeńskie w najkrótszym czasie. Flakonik 2 zł. wraz z przepisem użycia. Korespondencje wprost za nadesłaniem należytości lub pobraniem pocztowem.

Dr. Schwaiger,

1876 7—12 Wien, VII. Schottenfeldgasse 60.

Woda księżniczek

(Eau de Princesses)

Augusta Renard w Paryżu.

Jestto najsłynniejszy środek do utrzymania lśniąco-białej i delikatnej skóry do najpóźniejszego wieku, i usuwa wszelkie skórne słabości jak to do każdego flakonu przyłączony przepis użycia wskazuje.

Cena flakonu 84 cnt., opakowanie jednego lub dwóch flakonów 25 cnt.

Jedynie prawdziwa w handlu towarów galanteryjnych i instrumentów muzycznych

J. Niemirowskiego Następców

we Lwowie. 1923 1—?

FOSFORAN ŻELAZA

P. LERAS DOKTORA UMIEJĘTNOŚCI

Środek ten w stanie ciekłym bez smaku żadnego, podobny do wodny mineralnej, łączy w sobie pierwiastki wyrabiające krew i kości. Ze wszystkich preparatów żelazistych jest on najwięcej racjonalny i dlatego to przyjęty został przez najznakomitszych lekarzy. Bardzo dobrze się nadaje do temperamentów młodych panienek delikatnych, których rozwój ciała jest trudny, lub został spóźniony, dla pań cierpiących na nieznośne boleści żołądku, pochodzące z bladaczki, wyniszczenia, białych upławów lub braku regularności, dla dzieci bladych, wątłej budowy i delikatnych i dla wszystkich osób cierpiących z niedokrwistości. Skuteczny, szybko działający, mogący być zniesionym prze znajdelikatniejsze żołądki, środek ten nie sprawia ani zatwardzenia ani nie działa szkodliwie na zęby. Oto są przymioty, dla których użycie jego zalecają lekarze. 1851 20—23

Dostać można w aptekach we Lwowie pp. Mikolascha, Beisera i Ruckera; w Krakowie pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie Schaittera; w Warszawie w składach aptekarskich pp. Mrozowskiego, braci Galle i Spiessa.



Swieży transport

Płótna, Bielizny stołowej, Reczników, Chustek do nosa,

z fabryki **Regenhardta i Raymana** w Freiwaldau,



Valencienne, Batysty i Chustki batystowe,

Pończochy saksońskie czterodrutowe, Perkale, białe na koszule, Dymki i Brylantyny różnej jakości, Piki, Materje na wsypy jedwabne, niciane i bawełniane.

Główny skład Bielizny gotowej i Krawatek

otrzymał i poleca 1969 4 - 6

Roman Wojczyński



we Lwowie, ulica Halicka róg Wekslarskiej l. 11.

Medale na wystawach w Paryżu, Londynie, Wiedniu i. t. d.

Aparat Gazożen Brieta

nazwany i zabrewetowany.

JEDYNY jaki potwierdzonym został przez AKADEMJĄ MEDYCZNĄ. 1866 2--10 JEDYNY jaki przyjęty został w Szpitalach paryzkich.



Za pomocą tego aparatu, powszechnie znanego obecnie, każdy dziś może w jednej chwili przygotować z bardzo małym kosztem WODĘ SALCERSKĄ i wszelkie napoje gazowe, jakoto: Vichy, Soda, Limoniada gazowa i wino musujące etc.

APARATA o 1, 2, 3, 4 i 6 butelkach.

PROSZKI w paczkach zastosowane do aparatów o 1, 2, 3, 4 i 6 butelkach.

Dostać można w głównych aptekach.

MONDOLLOT SYN,

inżynier fabrykant

w Paryżu przy ulicy Chateau-d'Eau, 72. we Lwowie w aptece p. Mikolasch.

RAPORT POCHLEBNY FRANCUZKIEJ AKADEMII MEDYCZNEJ.

QUINA LAROCHE

Medal złoty nagroda 600 franków.

wyciąg ze trzech gatunków chininy.

P trójny ELIXIR pokrzepiający, posilny i przeciwgorączkowy jest najdoskonalszym i najsilniejszym preparatem CHININY przyjemnego smaku. Skuteczność jego doświadczona została w szpitalach przeciw *ogólnemu marnieniu, brakowi apetytu, upośledzonemu trawieniu, w wieku krytycznego przejścia, newralgjach żołądka, wycieńczeniu, trudnemu powrotowi do zdrowia, gorączkom i zimnicom,* które nie ustąpiły przed użyciem chininy.

CHINA LAROCHE z **ŻELAZEM** w połączeniu szczególnie *niedokrwistości, blednicy, w wieku krytycznego przejścia, słabościom skrofulicznym* etc.

W Paryżu 22 et 15 ulica Drouot; we **LWOWIE** w aptece P. **MIKOLSCHA**; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego. 1846 19—48

Największy skład

materyj jedwabnych

prawdziwie lyońskich (garantie) również kolorowych.

Największy wybór sukień, kostiumów, narzutek, okryć, rotond i t. p.

poleca znany z najgustowniejszych rzeczy

magazyn mód

Władysława Lewickiego.

Pilne obstalunki w 24 godzinach.

Próbki materyj wełnianych i jedwabnych rozsyła tylko na prowincję.

2074 1—6

Dla gospodarzy wiejskich i posiadaczy koni.

Głosy o wyrobach weterynaryjnych Kwizdy.

Wychodzące czasopismo w Peszcie „Varsavnapi Ujsag“ donosi o wyrobach weterynaryjnych Kwizdy, a mianowicie:

Przez podniesienie gospodarstwa we wszystkich działach, i racjonalna budowla bydła znalazła należyte ocenienie, a postępowy gospodarz z daleko większą troskliwością czuwa nad stanem zdrowia swoich bydląt, zważając dobrze, o jakie szkody może go przyprawić zaniedbanie tegoż. Lecz bardzo często na wsi niema pod ręką pomocy weterynarskiej na zawołanie, a wtedy ograniczony jest gospodarz na własne doświadczenie.

Słusznie tedy za zasługę około gospodarstwa wiejskiego możemy poczytać panu Franciszkowi Janowi Kwiździe, aptekarowi obwodowemu w Korneuburgu, iż dąży do tego, ażeby gospodarzowi nastręczyć wszystkie te środki, które są w stanie utrzymać, zdrowo bydlęta, i przy zdradzających się zasłabnięciach samemu gospodarzowi ułatwić niesienie pomocy doraźnej. Lecz nietylko utrzymanie zdrowia mają na względzie wyroby weterynarskie p. Franciszka Jana Kwizdy, — pomyślano także o pomnożeniu produkcyjności, mleczności i polepszenia jakości mleka“, tudzież o pomnożeniu siły fizycznej i większego rezultatu karmy przy tuczeniu. I tak proszek Korneuburgski, uznany za wyborny, służy jako doskonałe lekarstwo dla bydła rogatego i koni, w chorobach najczęściej się przydarzających, jako to: dojenie krwią, motylica, wzdęcie, myszy pod pał, na zgnilca u owiec, tudzież na motylicę u owiec. Do utrzymania zdrowia bydląt domowych, „proszek Korneuburgski“ przyczynił się znakomicie, regulując funkcje organów, czyszczące krew i ułatwiając wydzielanie materji zużytych. Tym sposobem zwierzęta daleko mniej są narażone na wpływy chorobliwe, i jak to doświadczenie wykazało pomnażają siłę oporu przeciwko zarazom. Ces. kr. uprzywiliowany płyn restytucyjny jest środkiem na „sparaliżowanie częściowe, reumatyzm, obrzękłość ścięgi, wywichnięcia i skaleczenia“, tudzież przy zwyczajnem użyciu, służy do podwyższenia siły muszkularnej i elastyczności. Wyłączny przywilej przez Jego ces. Mość cesarza Franciszka Józefa po poprzedniem zbadaniu przez wysoką władzę sanitarną udzielony temuż płynowi, jest najpewniejszą rękojmią jego doskonałości.

Nie mniejszej wagi dla gospodarza „maść na kopyta kruche, popadane i podękane“. Maść ta pilnie używana, nadaje rogowi tęgości i elastyczności, przez co zapobiega łuszczeniu i pękaniu rogu „Proszek na kopyta i racice“ leczy skutecznie wiele chorób kopytowych racicznych. „Proszek zaś dla świń“ należy wskazać jako niezawodny środek na chorobę, zwaną po niemiecku „Laufender Brand“.

Na każdym folwarku obok większych zwierząt domowych, napotykamy także drób i psy, jako wiernego stróża. Choroby tych źwierząt mało zwracają uwagi, i ztąd też bardzo często padają one ofiarą epidemii lub innych chorób. W Anglii znajdujemy pod tym względem więcej troskliwości i są tam w używaniu różne lekarstwa. Pan Kwizda, podług sprawdzonych recept angielskich weterynarzy, wyrabia „proszek dla drobiu“ przeciwko zarazom i zwykłym chorobom, tudzież „pigułki dla psów“ przeciwko psiej chorobie, kurczom, zatwardzeniu, reumatyzmowi, padaczce itp. u psów.

Prawdziwe wyroby weterynaryjne są do nabycia:

We **Lwowie:** Konstanty Iskierski, apt P. Mikolascha, apteka J. Beisera, apt. Zygmun. Ruckera (dawniej Tomanka); w **Krakowie** M. Jawornicki w rynku gł. kamil Kirchmajera, p. Józef Jahn, apt. Józefa Trauczyńskiego; tudzież we wszystkich niemal miastach królestwa Galicji są składy urządzone, które od czasu do czasu dziennik podają polskie w ogłoszeniach.

Przestroga. *Dla zawarowania się przeciw fałszowaniom,* uprasza się na to baczyć, *iż płyn restytucyjny Franciszka Jana Kwizdy jest tylko ten prawdziwy, który c. k. wyłącznym przywilejem odznaczono,* i nie potrzeba go przemieniać z innemi podobnemi fabrykatami, dalej zwraca się na to uwagę, iż na *każdej etykiecie proszku korneuburskiego, moje niżej zamieszczone nazwisko napisane czerwoną farbą się znajduje, uważam przeto za mój obowiązek uwiadomić, że są w handlu fałszowane środki, które złożone są z bez skutkujących i nawet szkodliwych ingredjencji, przed zakupnem których ostrzegam.*

1904 1—1

„MINERWA.“

Ulepszona żniwiarka **CERES**, której wyłączną ajencję dla Galicji posiadamy, jest do widzenia w nowo otworzonych, i we wszystkie inne rolnicze narzędzia zaopatrzonych, magazynach „Spółki dla rolnictwa i przemysłu rolniczego.“

Przy zamówieniu za gotówkę opuszcza się 2% szkonto.

Krasicki, Kraiński i Spółka.

Ulica Kościuszki Nr. 10.

2045 2 4

Prędkie i niezawodne wytępienie

SZCZURÓW i MYSZY

za pomocą **trucizny** na **Szczury**



odszczególnionej przez Jego Mość Cesarza Franciszka Józefa I.

wyłącznym przywilejem.

Takową dostać można niesfałszowaną:

we LWOWIE u pp. *Konst. Iskierskiego, Jak. Beisera, Z. Ruckera, P. Mikolascha*, w STANISŁAWOWIE u *Stechera v. Sebenitz*; w KRAKOWIE u p. *M. Jaworskiego*, w TARNOWIE u pp. *Józefa Jahna, H. Koyi.*

Cena sztuki 50 ct. w. a. 1906 9 10



Wichera & Kerman,

skład fabryczny i komisowy

Maszyn rolniczych

we **Lwowie** i w **Czerniowcach,**

polecają na nadchodzący sezon gospodarczy swe bogato zaopatrzone składy w najdoskonalsze maszyny i narzędzia rolnicze, niemniej kosiarki i żniwiarki, które jako najlepsze uznane zostały, w szczególności:

Johnstona nową żniwiarkę na rok 1874

Johnstona kombinowaną żniwiarko - kosiarkę dwukołową z osadą całkiem z kutego żelaza.

Konstrukcja żniwiarek **Johnstona** stała się **wzorem** dla wszystkich nowych żniwiarek. W najnowszym wyrobie przedstawiają się **Johnstona** żniwiarki tak co do doboru materjału jakoteż dokładności roboty i technicznego zestawienia jako **nieprześcignione** i przewyższające wszystkie naśladowania.

Dla przekonania się o tem, upraszamy Panów P. T. komitentów wzmiankowaną **nowo ulepszoną żniwiarkę na naszych składach wystawioną oglądnąć.**

Zobowiązaliśmy fabrykę Johnstona, by dla naszych Panów P. T. komitentów, którzy w roku 1873 z naszego lwowskiego składu bezpośrednio od nas Johnstona żniwiarkę pociągali i ulepszony przyrząd do odkładania sobie życzą, potrzebną nową kolej (Rechenbahn) za zwrotem tylko kosztów frachtu i cła, **gratis** pośrednio dostarczyli. Upraszamy przeto naszych Panów P. T. komitentów, ażeby korpus żniwiarki bez stołu zaraz lub też najdalej do końca kwietnia b. r. do naszego lwowskiego warstatu, celem reparacji, **franco** przesłali, ponieważ **po upływie tego czasu z tej naszej oferty korzystać nie bedą mogli.**

Koszta przerobienia rachujemy w połowie naszych własnych wydatków, coby w przecięciu około 5 złr. na każdą maszynę wypadło. - Dla uskutecznienia tej roboty na miejscu, nie możemy monterów wysyłać.

Lwów, w marcu 1874.

Wichera & Kerman,

2075 1—2 reprezentanci firmy **Clayton & Shuttleworth,**

we Lwowie i w Czerniowcach.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.